N°7.

Hrabiomania
(oryginalna) Komedya w 3ch Aktach.

22.

Osoby.

7. ~~Hrabia~~ Hołysz. mniemany Hrabia.
5. Hrabia Potrzebnicki.
6. ~~Hrabia~~ ~~Wicedam~~ Teremtetowski udający się za Hrabiego.
1. Łapzagrosz ~~bogaty~~ Kapitalista. —
Klimena Córka tego
2.
12. ~~2. 8.~~ Totumfacki. Siestrzeniec Taktorowska
Przezornicki —
3. —
4. Amelia Córka tego.
10 ~~7. 9.~~ Taktorowski ~~[illegible]~~ wuy Totumfackiego
13. ~~12.~~ Gościnowski obeżysta.
Lizetka powiernica Klimeny
~~[illegible]~~ ~~Juterefsiowna garderobianna Amelii~~
14. ~~Efron~~ Lokay ~~Totumfackiego~~ Hołysza były [illegible]
~~13~~ 10. ~~Gościnowski~~ / Eustasinski.
~~Siena dzieie się w Warszawie w iednym z przyzwoitych Hotelów~~
~~Domu~~ Doktor.
9. ~~8. 8.~~ Mixtura
8. ~~7. 7.~~ Żeniewski. — Łapzagrosza
15. Wałgo. ~~Hołysz~~ Lokay ~~Teremtetowskiego~~

Siena dzieie się w Warszawie w iednym z przyzwoitych Hotelów.

16. Kramarz z norymberskiemi towarami

Akt 1.

Scena 1. —

Teatr wyobraża dosyć porządny Salon, a po bokach z każdey strony widać po dwoje drzwi od pokojów, tudzież drzwi we środku wszystkie ponumerowane

Gościnowski i Faktorowicz.

Gościnowski
wszystkie Numera zostały pełno
Teraz nie zostem mam do wypełnienia — Wczoray dwa znaczne dwory tu zawitały — spodziewać się nie można iednakże, bo iak mi powiadali iakiś czas tu zabawią — Jeśliby ... tak ieśliby kto więcey przyiechał to Bóg widzi; że byłbym w ambarasie; ale prawda mam teraz tylko dwa Numera wolne — Te przybały dla Kawalerów, bo co dawny to ani podobna przyimowiać szanowniejszych gości. Pamiętay że w przypadku należy obecnym z pilnym być na wszelkie usługi przezornym —

Faktorowicz.
(nikt go lepiey nie zna nadzwyczaj) Wziąłem to mnie szczerości. Spuść się w tem na mnie — Wszakże to Panowie wszelkie interessa robili, ale przeciwnie wielkie iakie interessa —

Gościnowski.
Któż taki, iakie interessa? powiedz mi przecie? —

Faktorowicz.
A ktoby wyliczył wszystkie interessa do których mnie można do wszystkiego użyć. używano —

Gościnowski (na stronie)
Wiesz a dociekłbyś przechwycić nie użyć? —
głośno.
Przecież? —

Faktorowicz.
To się nie mówi —

Gościnowski.
A to dla czego?

Faktorowicz.
Trzeba wiedzieć że Faktor a Doktor to wszystko iedno. Doktor radzi zdrowiu a Faktor interessom, a że pierwszego powinnością Doktora iest, nie wydawać defektów swego Pacyenta, tak też pierwszą zaletą dobrego Faktora iest nieuwiadomić się z interessami których on dla kogo robi —

Gościnowski.
Wytłumacz no mi się iaśniey.

Faktorowicz.

Faktorowicz.

Musiałeś WPan mało żyć między ludźmi kiedy tego nie rozumiesz. —

Gościnowski.

Ja pilnuię mego kawałka chleba i innych nie znam spekulacyi.

Faktorowicz.

Moia Panie; człek owszem obrotny powinien się wszystkiego chwytać, i wszystkiego probować — nie uda mu się iedno, to może drugie przedsięwzięcie. Zgoła trzeba mieć głowę, i odwagę, a można przyiść do czegoś.

Gościnowski.

Zbyteś i materyi a niewyiaśniasz mi pierwszey moiey wątpliwości, względem owego porownania.

Faktorowicz.

Słuchay mnie WPan ale z rozwagą. — Wytłumaczę się, argumentami, i dowiodę tak iasno, iak dwa razy dwa są cztery. — Łączy się iaka para szczęśliwa, ktorey [illegible] gotowy posag, albo spodziewana znaczna sukcessya, albo widoki wyniesienia się wyżey przez protekcye, albo inne iakie przyczyny: Naturalnie mąż uważa wdzięki swey Żony albo iey zalety, albo iey nadnaturalne rzadkie przymioty. — Ale odkrywa iest w niey iakiś defekt natury, ktorego nie mogła i niepowinna była wyiawić. Ktoż tu poradzi ieśli nie Doktor? Ten, tak zręcznie kuracyę prowadzić umie, że mąż ani się pomiarkuie co iest żonie, z doktora ~~iego~~ milczenie iest naylepszym talizmanem. — Z drugiey strony, mężczyzna nieuważny w swoiey młodości, wreszcie osłabiony, pokasłuiący i tym podobnie, w związku z swoią narzeczoną pewnie iey nie powiedział o braku zdrowia. Łączy się iednak z nią, bo tak ówczas iego interessa, a może też i [illegible], bez doktora się nie zręcznie leczy w skrytce pomiarkuie że [illegible] obeydzie, ~~[illegible]~~, a oto rozumny Doktor takiey kuracyi ~~[illegible]~~ prowadzi, że Żona niczego się nie domyśli, ale owszem ubolewać będzie nad stanem zdrowia ~~dobrego~~ słabego męża i wszystko ku przywróceniu takowego uczynić gotowa. — Jeśli zaś tego wszystkiego nie ma; to iest: ieśli się osoby z zupełnie nowem fizycznem usposobieniem połączą, ale w ciągu swego pożycia,

czas

czas, okoliczności, wypadek nieprzewidziany lub tym podobnie
sprawią że ktore z nich słabe, tu się dopiero talent i
zręczność Doktora przy potrzebney dystkrecyi ~~rozumie~~ w całey
mocy rozwiiaią.— albo on sporzle [illegible] do wód dla ~~używania~~ odegnania
ich w piękney porze roku, (notabene jeśli wie z pewnością,
że ~~iey~~ iuż mąż towarzyszyć nie może) albo też każe iey wszystkiego
używać powietrza, albo też działa według okoliczności, mę:
jeśli słaby lub ~~[illegible]~~ być potrzebnie
żowi zaś pod pozorem ostrości krwi, osłabionych trudą:
mi woiennemi sił, otwieraiącemi się w obronie oyczyzny
poniesionemi bliznami i tym podobnie, każe używać cie:
pel, dekoktów kąpieli i t. d. Zawsze zaś zręcznie wady
męża przed żoną, a żony przed mężem taiąc.— W innem
zaś przypadku, ieżeli mąż sobie sprzykrzy żonę, albo
wzaiemnie, a ktore z nich chce nowością iaką zastąpić
za nadto spowszechniały przedmiot, Doktor znowu tak zręcz:
nie umówi w iedno z nich słabość że oczy to mąż czyli
żona śpieszy co tchu w dalekie strony dla ratowania
zdrowia, albo też przez to rozdzielenie obudwóm szczę:
ście się dogadza.— Gdyby więc Doktor nie umiał być dyskre:
tnym, pytam się WPana, ieżeliby to piekło było w domu?
ile hałasu wyrzutów i t. d.? a tak żyią z sobą naypięknięy
nayskromniey i nayporządniey, i często za wzór innym
do naśladowania służą, a ktoż to wszystko robi? Doktor
czyli dyskrecya iego— ~~Powiedz że~~ dla tego też, ~~tyle~~ widziemy
tyle ~~[illegible]~~ małżeństw zgodnych. I nawet powiadaią, że małżeń:
stwa ~~[illegible]~~ zgodne są w modzie i że ta moda długo trwać
będzie— Przez to też nie tyle teraz słychać o rozwodach,
a że też rachowano bardzo na poprawę obyczaiów, ~~dla~~
~~tego więc~~ przeto i rozwody skasowano, i słusznie— Otoż to
widzi WPan co może Doktor, a Doktor dyskretny i
rozumny.—

Pa Gościnowska.

WPan wszystko iedno i iedno mówisz, a zapomniałeś iż
miałeś zrobić porównanie Doktora z Kuchtorem

Kuchtorowicz

Zaczekay WPan, cokolwiek cierpliwości— Zawsze się nayleps:
potrawę daie na ostatku.

Gościnowska.

Toby Doktor miał być gorszym od Kuchtora?

Kuchtorowicz.

Zapewne, i tego dowiodę— Doktor leczy zdrowie, grymasy
zdrowia iak to spazmy, bicia mięśnia serca i t. d. zapobiega nieporo:
zumieniom w stanie małżeńskim, a Kuchtor poprawia iste:
stwo; a coż iest zdrowie naynieodzownieysze co rozum, co chociaż
nawet

nawet sama, którą bukie pod niebiosa wynoszą, znaczy, iżeli interessa kierowlkowe są w złym stanie.

Gostinowski.

Przystąp że więc do niniejszego porównania.

Faktorowie.

Chętnie, tylko w krótkay — — Ludzie się różnią od ludzi wielu rzeczami i okolicznościami, i przymiotami — Jedni sposobem myślenia, drudzy sposobem postępowania, inni stroiem tamci zwyczajami, inni nałogami, rządami, jedni światłem drudzy udawaniem, w których urodzeniem, stopniami, wiarą, i tylu odmiennemi okolicznościami których trudno wyliczyć, bo zda się, że nie ma dwóch ludzi, którzyby sobie byli we wszystkich a wszystkich okolicznościach co do joty podobnemi — Z pomiędzy wszystkich najrozumniejsi są dzisiay ci którzy umieją dobrze swoje interessa prowadzić. — Że zaś stan, przezorność, położenie rzeczy i inne rozmaite okoliczności każą wedle pewnych prawideł postępować, przeto używa się do tego ludzi świadomych, przezornych, rozstropnych i dyskretnych, a takiemi są Faktorowie jako naprzykład Ktoś widzi jednego z nich posiadającego te przymioty. — Tak więc, trzeba komu pięknej karety, któż ją dostarczy? Faktor. — Potrzeba nowego kortownego [illegible] z kąd go weźmie? od Faktora. — Interessa wymagają gotowizny, Faktor iey dostarczy. — Na wieczornego Faraona brakuje kilkuset dukatów, (notabene złotem, bo wedle dobrego tonu, zawsze się gra złotem) któż je da, jeżeli nie Faktor? — Ma się otrzymać łaskę jakiey pięknej kobietki, i to za pomocą Faktora się ujęcie. Jeżeli się podobać jako Adonis na balu maskowym, Faktor strojami go przyprowadzi, a to notabene tak że się wszystko w jego guście urządzi. — Z drugiey strony chce kto jaki ważny interes układać niech się tylko uda do Faktora, a on wszystkie trudności uprzątnie, albo raczej powie kiedy, do kogo i wiele dukatów posłać w Faraona, albo niech tylko na jego ręce złoży wszystkie dowody i żądania swoje, a pewnie że Faktor najlepiey i najprędzey układzi. — Cóż z tąd wynikła? że interessa się robią z wzajemnym pożytkiem a to w sposób prędki, łatwy, przyzwoity, i przez to jedni się znacznie podnoszą co naturalnie ludzi w oczy uderza, a drudzy upadają niewidzialnym sposobem, i skończenie, że ten co odbiera nie zna

zna ręki który daie, a iak to iest moralni, iak przystoyni,
a który to wszystko robi;? o to Taktor. – widzisz WPan więc
iaki iest ważną figurą Taktor; ale ~~żeby~~ gdyby nie umiał być
dyskretnym w czémby się cały porządek rzeczy zmienił? oto
byłoby głośne narzekanie, niedowierzanie, ostrzeżenie i t.d.,
a tak wszystko nayporządniey i naycichey się dzieie. – Powiedz
że mi WPan teraz czyli Doktor a Taktor nie iest to
wszystko iedno. –

Gościnowski.

Przekonałeś mnie to prawda, ale niech cię licho weźmie z twoią
przewrotnością.

Taktorowicz.

Mości Panie, ~~z~~ z tego wyżeś wyrazu, nieświatowego; to się
zowie obrotem i znaiomością rzeczy czyli inaczey mówiąc ro-
zumem. –

Gościnowski.

Z takim rozumem można poyść na szubienicę.

Taktorowicz.

Nie bóy się WPan o to – Jeszcześ nie słyszał, aby, który z wielkim
rozumem poszedł na szubienicę, bo z małym to się bardzo
często trafia –

Gościnowski.

Zgadałeś się, iak ~~widzę~~ uważam, a zapominasz żeś mi miał powie-
dzieć ~~co~~ pocoś Panowie przyszli do Warszawy co stanęli u mnie
~~pa~~ wczoray. –

Taktorowicz.

Ja nie miałbym wiedzieć – alboż oni z wolą intères iaki
[illegible]? ale dyskrecya, tak, dyskrecya –

~~Gościnowski.~~

~~Wszak nie maią złych zamiarów?~~

~~Taktorowicz.~~

~~Naypierwszym iego iest żądanie, a zatem że WPanu usłużyć~~
mogę. –

Gościnowski.

Toś ty więc wielki człowiek pod małą postacią, kiedy się nic
bez ciebie nie robi.

Taktorowicz.

Mości Panie, lepiey się wydaie wielka głowa pod małym kapelu-
szem, niż mała ~~głowa~~ pod wielkim.

Gościnowski.

Ale wróćmy się do tych Panów; wszak oni nie maią złych zamiarów.

Taktorowicz.

~~Gościnowski.~~ F

Toś ty więc wielki ~~człowiek~~ pod

Fałkorowicz

Jak żądania są naypierwszeniejsze a zatem daię WPanu od-
kryć mogę.

Gościnowski

Słucham.

Fałkorowicz

Powiem wszystko, tylko zaklinam się WPan nie wydaj mnie z sekretu,
a lubo by to nie przyniosło interesu, wszelako gdyby się dowiedziano
że ia nie umiem dochować taiemnicy, tobym stracił wiele osób
zaufanie
takich, (osób, u których sekret nayważniejszey znaczy, tak sekret —
sekret bowiem iest to gruba zasłona która wiele a wiele
a bardzo ważnych zakrywa okoliczności —

Gościnowski

Przyszedłem dochować sekretu, ale zacznij ~~WPan~~ (oświecy) aby raz mówić
abym ia w mey ciekawości był zaspokoiony.

Fałkorowicz (z pewną obawą)

Ciekawości? co WPan mówisz? ciekawości? ah zaklinam się
WPan, na wszystko w świecie cię zaklinam nie bądź WPan
ciekawym, ciekawość iest to ~~[illegible]~~ śledź który zao-
strza apetyt po którym bardzo się pić chce; iest to spiry-
tus który trawi pokarmy, lecz potem głowę zawraca,
iest to instrument który przyiemnemi swemi tony zachęca
do tańca po którem wkrótce strudzony upada na siłach a
w końcu dostaie suchot. — Jest to — —

Gościnowski (z niecierpliwością)

A nudzisz się tylko Panie z twoią gadatliwością z której
niczego się dowiedzieć nie można.

Fałkorowicz

Mości Panie! dziś to iest nowy talent który na świecie
bardzo popłaca, aby wiele mówić a nic nie powiedzieć.
A że WPan iesteś ciekawym a zatem z tego talentu użytko-
wać nie potrafisz. —

Gościnowski (na stronie)

Jakby go tu zażyć, chyba pieniędzmi. — Z resztą dać muszę
a ia sobie to odbiorę na moich pasażerach. — a będę wie-
dział wszystkiem co się u mnie dzieie. — Trzeba być ostrożnym
żeby w iaką kabałę nie wpaść. — ~~[illegible]~~ Stoią u mnie, nie
znam ich, może maią iakie zamiary? — Używaią tego
niebezpiecznego człowieka, widziałem i Potumfackiego parę
razy, coś tu musi się w tem święcić. — Daley pociągnij-
my go za język, a to naypewniey nam się uda złotkiem.
Tak złotko ma szczególne własności, i dziwię się mocno
dla czego go za iglicy do kompasów nie używaią.

głośno

głośno.

Wiesz co Panie Talkorowicz?

Talkorowicz

Cóż takiego?

Gościnowski.

Ty myślisz że ~~są~~ wszyscy ludzie ~~[illegible]~~ nie maią rozumu. — A ja ci powiem że są tacy co udaią głupkowatych a często lepiey maią w głowie niż ci co ~~[illegible]~~ udaią rozumnych.

Talkorowicz.

O tem wiem doskonale.

Gościnowski (dobywa woreczek: pokazuie mu)

a znasz ty pierwsze zasady rozumu?

Talkorowicz.

Powiedz WPan że to są ogólne zasady wszystkiego, rozumu, cnoty, ~~dobroci~~, wskazówek, wielkości, szczęścia i tam daley. tam daley. —

Gościnowski (daiąc mu woreczek w ręke)

więc masz rękoymię [illegible] z mojey strony

Talkorowicz (chowając woreczek, chowając go)

Ja wiem doskonale że WPan do dystyngowanych ludzi należysz.

Gościnowski.

a czemużeś przedemną nie chciał mówić?

Talkorowicz.

Boć mi się WPan jasno nie wytłumaczył, czego odemnie żądasz ~~chcesz~~.

Gościnowski.

a teraz! —

Talkorowicz.

Teraz to przeczytałem myśli Pańskie.

Gościnowski.

Słucham tedy —

Talkorowicz.

mówię. — tak mówię i wynurzam się — O to (oględa się:) o to trzeba WPanu wiedzieć że Pan Brzozowski przybył tu tey z Córką swoią w dwojakim celu, raz że chciałby zostać Starostą a powtóre że ~~[illegible]~~ ma swoią Córkę ~~dobrze~~ dobrze wydać za mąż — nie idzie tu ~~dobrze~~ o to żeby koniecznie bogato, ale żeby za familianta. Pan Brzozowski bowiem iest to człowiek sam z siebie bardzo bogaty. — Znam go od dawna, tak od bardzo dawna: mieliśmy ~~[illegible]~~ z sobą różne interessa. — Trzeba bowiem wiedzieć że on był, naprzód kontrolerem, potym ~~[illegible]~~ pisarzem daley ekonomem w [illegible] komissarzem, a że to dawniey lepsze bywały czasy niż dziś, że pszenicę spuszczano ~~[illegible]~~ do Gdańska, Panowie zaś za granicą [illegible] a w kraju także [illegible], przeto on komissarz będąc wielkim kalkulatorem, porządnym, ostrożnym, rozsądnym, zgoła takim jakim powinien być był, dorobił się wielkiego

wielkiego maiątku i powoli powoli wypłacamy swego Pana wyprawił go z laseczką w ręku i z kawałkiem chleba w dalszą podróż — Ma tedy ogromny maiątek.

Gościnowski (przerywaiąc)

więc musi bydź kontent z swojego stanu?

Takterowicz.

~~musi Panie że~~ a gdzie tam! a pokaż no mi Wćpan takiego coby był kontent z tego co ma? im kto ma więcey tem więcey pragnie; im kto iest wyżey tem wyżey sięga, czasem to bywa że szczebel się złamie i krotko się nakoszę, ale napręży się udaie—

Gościnowski.

Jeżeli drewno sprochniałe —

Takterowicz.

a kto tu mówi albo myśli o szczeblach drewnianych, takie szczeble robią się ze złota a naymniey ze srebra, iżeli tedy niepoczciwy iaki złotnik da szczebel choć na pozór grubsy ale delikatny, to się zegnie albo się złamie i wtenczas się zleci na dół. — ale przystąpmy do rzeczy. Stanęłam tedy na tem że człowiek nigdy nie kontent z tego co ma — Tak więc ów Pan Szczerosmiłki chce zostać Hrabią a córkę wydać za Księcia a naymniey za Hrabiego.

Gościnowski.

To będzie trudno teraz — nie mówię dawniey było tylko zapłacił paręset dukatów to zaraz dostał dyplom.

Takterowicz.

Trudniey to prawda, iednak nie tak trudno iak Wćpan rozumiesz.

Gościnowski.

a ten drugi Jegomość iakże się nazywa?

Takterowicz.

Łapagroš. — Ten szczęsny bogatszy i iak powiada że chce tylko udowodnić swoie tytuły Hrabiowskie, a że bogaty, więc kto wie.

Gościnowski.

Co to, to mu się pewnie nie uda — Jeden Łapagroš

Takterowicz.

Móy Panie! żebyś Wćpan wiedział coś się to na świecie udaie, tobyś wielkie oczy robił.

Gościnowski

Gościnowski.

Ma że on iakie dowody?

Faktorowicz.

Wiem dobrze że on ~~dar~~ naypierwiey zaczął handel walut, przy tem dawał pieniądze na procenta, małe (wprawdzie bo) brał z początku ~~[illegible]~~ tylko po 15 po 18. — ale w miarę tego iak mu się zawsze powodziło to poczynał [illegible] & [illegible] do tego stopnia że przyimował procenta [illegible] równaiące się 50 a nawet i 100 za 100. — Teraz iuż nie ma potrzeby pożyczania na procenta, więc tylko pożycza na hypotekę. —

Gościnowski.

Hypoteczny procent nie może być wyższy iak 5 albo 6.

Faktorowicz.

To też on wyższego nie żąda. Lecz pożycza naprzykład w ten sposób — ~~[illegible]~~ daie WPanu na wieś wartuiącą naprzykład 120,000 zł summę 40000 zł ~~i [illegible] tylko od~~ i robi kontrakt kupna i sprzedaży ~~[illegible]~~ takiej, że pisze WPanu owę wieś na lat 3. w dzierżawę za procent wy: równywaiący kapitałowi od 40000 po 5 od sta z tem iednak zastrzeżeniem że gdy za lat 3. WPan mu nie oddasz kapitału on odbiera na siebie wieś — a że ią kupił więc iest iey właścicielem — Gdy więc ~~[illegible]~~ WPanu w spodziewanym czasie nie dostaną pieniądze więc zginąłeś — Tym sposobem kupił iuż 12 wsi. — Otóż teraz i on o hrabiostwie myśli. — Bo teraz iak maiątek nic nie znaczy bez tytułu, tak tytuł nic bez maiątku. —

Gościnowski.

I on swą Córkę wyda za Hrabiego?

Faktorowicz.

A któż bo inaczey.

Gościnowski.

A iakże się o nich dowiedzą?

Faktorowicz.

Ha ha ha, ha, a to zabawne pytanie mi WPan czynisz w Warszawie? w Warszawie! żeby się zaś nie miano do: wiedzieć że iaki bogacz przyiechał a iescze do tego z [illegible] i bogatą córką do wydania? a cóżby to było — Toby iuż policya potrzeba, policya niedbała ~~była~~ musiałaby być iuż naygorsza. — A my od czego.?

Gościnowski.

Prawda, prawda zapomniałem przepraszam. — A wsi

ty

a więc Ty do zrobienia tych wszystkich interessów będziesz użytym

Talltorowicz.

Ma się rozumieć; a któżby ~~jeśli~~ jeśli nie ja?

Gościnowski.

Eh żebyś się tylko kiedy nie pośliznął.

Talltorowicz.

Nie bój się WPan ma mnie kto z tyłu przytrzymać, a jeśli nie to z boku; bo moje ręce są połączone z drugiemi rękami, słowem ~~t~~ w formie [illegible] Tańcach.

Gościnowski.

Cicho ktoś nadchodzi.

Scena 2da

Ciż sami i Totumfacki.

Totumfacki (do Talltorowicza na stronie)

mam WPanu coś ważnego do powiedzenia.

Gościnowski.

nie przeszkadzam Wam, odchodzę.

na stronie.

To piękna para, jeden wart drugiego, — oj takich ludzi że to nie... (odchodzi)

Scena 3cia

Ciż sami oprócz Gościnowskiego

Talltorowicz.

Cóż mi ~~teraz~~ powiesz?

Totumfacki.

Pan Hrabia Fewertesowski pisał do mnie karteczkę z Warszawy donosząc że dziś tu przybędzie.

Talltorowicz.

To dobrze, idź do Gospodarza i zamów stancję dla niego, bo już tylko dwie są próżne. — Czy nie wiesz po co przyjeżdża?

Totumfacki.

nie wiem zupełnie ale się pozwolisz domyślam bo kazał mi się dowiedzieć gdzie stać będzie Pan Łapszagrosz z Córką swoją z którą przez jego wieś przejeżdżał na mieszkanie do Warszawy. — wiesz tedy iak wnoszę że on zapewno o tę Pannę ~~będzie~~ się starał, bo ona bogata, a on jak wiadomo ma tytuł Hrabiego, tytuł dziedzica wsi i tytuł Pana, ale co w rzeczeniu ~~nic~~ niczym tego nie żyje. — więc trzeba mu się bogato ożenić.

Talltorowicz

8

Faltkorowicz.

Widzę zatém dowcipnym, a to w naszem rzemiośle bardzo potrzebne — ~~Jm~~ Jdź — idź w prędzey uwagi Ma niego powierzchnie — a pamiętay aby się bezemnie nic nie działo, wiesz bowiem dobrze że twóy byt, twóy los odemnie zawisł.

Totumfacki.

Znam to, czuię to, czuię to.

A ~~x~~ Chciałbym wyiaśnić się ~~sie~~ stronie tyle wody utoczyć, abym z pierwszey ręki mógł brać nagrody za wszystkie me usługi do których mnie używasz, a za które cała sława i nagroda na ciebie ~~spada~~ spływaią. (odchodzi)

Scena 4.ta

Faltkorowicz (sam) —

O dniu nieszczęśliwy, dniu radosny, kiedy w nim zarazem Wielka tak niespodziewanych wydarzeń się gromadzi — Pan Hrabia Teremtetowski ~~chce~~ się żenić z Panną Łapagrosz, który będzie cały ten interes prowadził? — Ja… natrzewalnie że ia — Pan Przeżorwicki chce Cecilię wydać za Pana Bo: Srebrnickiego, któż to małżeństwo skiiary zkoli nie ia? — Pan Łamiewski stara się o rękę Pani Cecili Pana Łapagrosz, który mu czyni nayusilnieysze nadzieie? Zawsze ia. — Pan Łamiewski pewnie nic nie wskóra. Któż o tem lepiey wie iesli nie ia. — Pan Hrabia × Hołysz chce się wcisnąć w serce Panny Przeżornickiey. ale ~~ieg~~ do niego któż dowiedział się, który mu przeszkodzi? zawsze ia. — Pan Łapagrosz chce udowodnić swóy tytuł Hrabiego, który mu to ułatwia? ia. — Pan Przeżornicki ~~chce~~ stara się zostać Hrabią, któż mu w tem czyni nadzieie któż nie ia? A tak czy się interes uda czy nie uda, ia zawsze w nim gram pryncypalną rolę, ia strony kieruię, która się nawet nie widzi. — O głowo głowo, rzemieśle ty nie iesteś więcey iak tylko Faltkorowicz.? — Tak, mam wpływy, mam Kancelarię wszędzie trafię. — mam garderobianny tyle dworskich panien po sobie, to wszystko mi się uda co będę chciał, a przynaymniey co będę mógł. — A że ia zapłatę biorę antycypando pod pozorem ~~na~~ różnych przewidzianych i nieprzewidzianych wydatków przedo, czy zrobię interes, czy nie to zawsze mam więcey czy pewne zyski. — Nie iedenże to chleb dobry, czy nie tadwy? czy znam go nie ieden nie zazdrości, który z potem czoła pracuie i nic nie ma, a ia nic nie robię a mam zyski. — Lecz który nadchodzi — (ogląda się) a to ona; w sam czas, właśnie mi była

była potrzebna. —

Scena 5ta

Taktorowicz i ~~Zalkonetka~~ Lizetka

Taktorowicz.

Jak się WPanna man śliczna Panienko? wszakże to bytności WPanny dawno w Warszawie była pożądaną — Już mi się kopsz ład nie widzieć: Ale niech mnie licho weźmie, coraz piękniejsza się robisz: Co to za ogniste wzroki — Jakie figury ~~Dziewicze~~ jaki ruch, ja: ka nóżka? ~~jaki~~ słowem jesteś WPanna piękna gdyby Aniołek. — (na stronie) otóż to jest wstęp do kobiety ~~aby~~ chcąc z niej wszystko zrobić albo czego od niey się dowiedzieć, ~~aby~~ trzeba jey miłość własną naprzód pogłaskać. —

Lizetka ~~Zalkonetka~~. (z smutkiem.)

Zdrowa jestem — lecz — —

Taktorowicz.

Cóż ten smutek znaczy? Cóż WPannę przez te lecz chciała wyrazić? — mów proszę — zaklinam, błagam.

~~Zalkonetka~~ Lizetka.

E co tam WPanu o tem wiedzieć.

Taktorowicz.

a któż ma wiedzieć kiedy nie ja? wszak ~~by~~ WPanna wiesz dobrze że bezemnie żaden interes się nie zrobi. — ~~mów~~ mów WPanna proszę —

~~Zalkonetka~~ Lizetka.

ah! jak te kobiety są nieszczęśliwe. — Zawsze muszą ule: gać. — Są ~~Pannami~~ dziećmi ulegają rodzicom i nauczy: cielom — są Pannami dorosłemi, nie mogą swem ser: cem rozrządzić tylko muszą uległe woli Rodzicielskiey a ta woła najczęściey według potrzeby, według okoliczności, według interesu lub próżney dumy, wywiera swoie gwałty na biedne kobiece serce — są mężatka: mi, muszą ulegać mężom, a nawet każą żeby im na posłuszeństwo przysięgały. —

Taktorowicz.

wszystko to prawda, ale ja z tego wszystkiego nic się nie: dowiedziałem, ani też słowa nie rozumiem.

Lizetka. (z smutkiem)

Ah! —

Taktorowicz.

Czyby to nieszczęście na WPanny serce ciążyło miało.?

Lizetka

Lizetka.

Zbyć to na mnie, tobym niewiedziała o tem.— ale biedna moia Pani, ah! iakże ~~się~~ ią żałuię.—

Faktorowicz. (na stronie:)

Co to za rzadka cnota w służącey, a któżby iey nie ocenił?

(głośno)

Wiem WPanna dobrze że ~~t~~ w każdem cierpieniu czuie się ulgę gdy go się na łonie przyiaźni złoży.— Zwierz mi się WPanna, to może iey Pani pomogę, a przez to i serce WPanny dozna ulgi.—

Lizetka.

~~Wiem WPan~~ dob wiadomo WPanu że Pan Zacniewski stara się o rękę mey Pani, i ta go kocha nawzaiem, lecz oyciec iey żadnym sposobem na ten związek zezwolić nie chce, raz że Pan Zacniewski nie ma znacznego maiątku, powtóre że nie iest Hrabią.—

Faktorowicz.

A Panna?

Lizetka.

Panna go kocha. wszak powiedziałam.

Faktorowicz.

~~ta~~ To oyciec chce ią wydać za P. Hrabiego Teremitetowskiego wiem ia dobrze o tem.

Lizetka.

Tak iest, ale ten Pan Hrabia tyle ma co i ia.—

Faktorowicz.

Wiem ~~ia dobrze~~ o tem— a Panna nie chce iść za niego.— i to mi wiadome.—

Lizetka.

Słowo w słowo, zgadłeś.—

Faktorowicz.

I temu trzeba poradzić, nieprawda?

Lizetka.

~~Jak~~ gorzej WPan możesz?

Faktorowicz.

Ja? a toby źle było, żebym ia tego nie dokazał.— ale powiedz mi WPanna kto cały ten interes chce mieć wykierowany czy Panna, WPanna, czy Pan Zacniewski—? ~~Ta~~ Bo tu wi-dzi WPanna trzeba rzecz iasno wytłumaczyć, i wyłożyć ią iak to mówią iakby na stół.——

Lizetka.

Rozumiem,— ~~Możnaby~~ i na rękę.— nieprawda?

Faktorowicz.

Dobrze i tak byle iasno.

Lizetka— (dobywaiąc z kieszeni:)

Nie pytay się kto daie, ale bierz i rób to co Pani mówi chce, aby była żoną Pana Zacniewskiego.—— (słychać dzwonek)
Lecz dzwonią na mnie, muszę śpieszyć. Pamiętay o interesie

a

a będziesz niezawodnie lepiej nagrodzony

Faktorowicz.

Dobrze – dobrze –

(Liczba odchodzi)

Scena 6ta

Faktorowicz (sam.)

Bardzo rozumnie na świecie przysłowie, głupi dacie a mądry bierze –
Ja niemiałbym więcej kiedy daią? – Co tego to niezgodzę.
Znałem ia taki skrupulatnego, to też żył w biedzie i
zostawił w nędzy dzieci ~~po~~ i żonę po sobie. – Ja zaś, który
wiem co to są pieniądze, widzę ~~z~~ niemi dokazać można,
to nieopuszczę ~~okazyi~~ najmniejszey zyskania onych iakimkolwiek
sposobem – Ta wdzięczność żeby bierzać kiedy dziś ~~ludzi~~ w rodzie naszym nie
pokaże się. – Czy to Pan Zacniewski czy Córka Pana
Łapszagrosz płaci za to żeby się połączyli, ~~to~~ ia się
niepytam kto, biorę i obiecuię im wszystko zrobić.
Przybywa znowu Pan Strahia Terentetowski ten będzie
także chciał dostać ~~Pann~~ tę samą Pannę, da mi pię
niędzy aby iego interes poprawić, ia naturalnie i
od niego biorę zapłatę, ale, żeby w listie żelazo nie
upaść, więc podsuwam na przeciwną stronę za sprzę
żynę mego ~~Somsiadka~~ Siestrzeńca Totumfackiego, i tam znowu
intryguię – Niech sobie Pan Łapszagrosz głowę suszy,
niech robi co chce, a ia z dwóch stron biorę
zapłatę i nikt się nie domyśli kto tę całą machinę
tak zręcznie obraca – A iaki zaś dla kogo z tego
koniec wypadnie ia się nie pytam, wiem tylko
tyle że dla mnie zawsze dobry. – Lecz ktoś nadchodzi;
niewydawaymy się z naszym sposobem myślenia. –

Scena 7ma

Faktorowicz i Łapszagrosz.

Łapszagrosz.

Jakże się masz? obiecałeś przyiść dziś wcześnie do mnie,
a dotąd na próżno czekałem na Ciebie. –

Faktorowicz. (Kłaniaiąc się)

Nie śmiałem przeszkadzać JeoPanu w ważnych iego
zatrudnieniach.

Łapszagrosz.

Tyś wiesz że ia do Ciebie mam ważny interes. –

Faktorowicz

Faltkorowicz (: kłaniając się)

Stukam z pokorą i z posłuszeństwem Jaśnie W^o Pana.

Łapzagroz (: dobywa papiery:)

O toż to są te papiery o których Ci wspominałem, pokaż je tej wiadomej Osobie. — Lecz nie zgub żadnego — — O to jest metryka Chrztu mojego — Jest tak mała poprawka ale to nic nie znaczy. — O to jest dowód żem w księgi obywatelskie wpisany — O to dowód, żem za wierność przysięgę Monarsze wykonał. A to zaś dowód ile rocznie podatku offiary dziesiątego grosza opłacam, co nawet więcej wynosi niż potrzeba. — Ten zaś papier najmocniej niech będzie w poszanowaniu, bardzo Cię o to przestrzegam i proszę, bo raz że jest nieźmiernie ważny, powtóre że jest tak stary iż zaledwie litery na nim rozróżnić można.

Faltkorowicz.

Proszę być spokojnym, będzie jak to umiał szanować się.
ale czy nie wolno JPana się zapytać co się w nim zawiera.

Łapzagroz.

I owszem wytłumaczę Ci to wszystko. Mój Pra pra pra Dziad będąc dworzanem u Króla Bolesława Chrobrego, był z nim na sławnym polowaniu na niedźwiedzie. — Że zaś Król był bardzo odważny przeto niedźwiedź tak blisko nadszedł się ono rozgniewany, tak mocno na Króla natarł iż zaledwo go Łapą nie zabił, w tym mój Pra pra pra pra Dziad nadbiegł, i tak silnie ciął pałaszem niedźwiedzia iż mu łapę uciął. — Rozżarty niedźwiedź drugą łapą chciał Jego Królewską Osobę palnąć, w tem ów mój Pra pra pra pra Dziad drugą mu obciął Łapę zasłoniwszy piersiami Osobę Monarchy, tymczasem nadskoczył jeden z dworzan i Dziada tak zręcznie ugodził niedźwiedzia iż ten padł na ziemię, dopiero go dobili — Od tąd mój Pra pra pra pra Dziad miał sobie przez Króla nadane nazwisko Łapa z przydomkiem Zadrągaj i herbem w którym na tarczy u wierzchu jest miecz we środku a po bokach dwie niedźwiedzie łapy na krzyż, zaś na spodku niedźwiedź bez dwóch przednich łap koziołka wywraca — nad Koroną zaś jest w położeniu horyzontalnym Dziada pomiędzy strusiemi piórami —

Faltkorowicz.

Ciekawa tradycyja. — A ten drugi papier?

Łapzagroz

Łapzagrosz.

Ten drugi papier to dowodzi – że gdy Poseł Polski był do Cesarza ~~Rudolffa~~ Ottona wysłany znaydował się w jego ~~gronie~~ orszaku ~~owczasowy~~ mój pra pra pra pra Dziadek – który miał nie: zmiernie piękną postać i odwaga malowała się na twarzy jego – Gdy Cesarz zapytał Posła który by to był ów waleczny Polak co ochronił życie monarchy swego Poseł wskazał mego Przodka ~~Cesarz powiedział~~ i dodał że ~~go~~ Król Jego mość Wyjątkiem ~~Tytułem~~ szlachectwa za to ~~wywyższył~~ ~~ozdobił~~ ozdobił. – Cesarz zaś na to odpowiedział, warto być za taką usługę Hrabią zostać. –

Tałkorowin.

Więc to iest tytuł na zasadzie którego JW Pan upominasz się o przywiley Hrabiego?

Łapzagrosz.

a nieinaczey – wszakże to rzekł Cesarz a Cesarz nie mógł się omylić a zatem mnie się należy ten tytuł.

Tałkorowin.

Słusznie bardzo i sprawiedliwie. – ale pozwól mi się JW Pan zapytać iaki dowód na to, że się JW Pan zowiesz Łapza: grosz bo iak ~~słyszałem~~ naywiększy przodków JW Pana ~~zwał się~~ był Łapa. –

Łapzagrosz.

O to ia to ~~ia~~ ~~to~~ wyiaśni ten trzeci dokument. Trzeba wie: dzieć że późniey ~~za~~ lat blisko tysiąc ieden z moich przodków był Dworzaninem przy Królu Kazimierzu 2^im Prawdę mówiąc (ale niech to będzie między nami, iakaś się pokazała nieakuratność w rachunkach – a że to był Król surowy w sprawiedliwości przeto raz rzekł w gniewie do niego, wielki z waszmości Łap: zagrosz – co wspólnie ~~Stagosz~~ z tąd pochodzi że iedni z mojej familii zwali się Łapa a drudzy Łapzagrosz.

Tałkorowin. iak?

a Jaśnie Wielmożny Pan – ~~Ja pólki byłem potrzebny~~: ~~by iaki dziś iestem to~~

Łapzagrosz.

Oyciec mój chciał się dorobić maiątku ale iakoś nie umiał, ia zaś byłem szczęśliwszym, więc obadwa nosiliśmy to nazwisko Łapzagrosz, bo ten ~~grosz~~ do: datek grosz, to zdaie się iż dodawał więcey znacze: nia

11

nia nazwiska – a gdy iest groż to ździła ialkoś więcey poważnią, iak to więc na świecie bywa, wszak wiesz o dobrze? —

Fałkorowicz.

Wiem o tem doskonale wszystko.

Łapagroż.

Zdaie się że to dosyć. – Dowody iasne – dawne, tak starodawne więc spodziewam się że żądania moie nie powinny być odmówione. –

Fałkorowicz.

I To wszystko prawda co Jaśnie wiel Pan mi mówisz. – Ale iabym sądził że wartałoby do tego coś iaśnieyszego dołączyć.

Łapagroż.

Rozumiem się. –– Naturalnie. Przyidź do mnie nieco poźniey. tam iuż iest odrachowane. – Teraz tylko cię upominam nadewszystko żebyś mi ani iednego papierka ~~szpargałka~~ nie zgubił.

Fałkorowicz.

Ah Jaśnie Wielmożny Panie. Wiem ia dobrze iak to szanować należy – Wiewam ia iuż ważne i bardzo ważne papiery w ręku a przecież dotąd nic się na mnie ~~nie~~ pokazało. —

Całuię nogi JW Pana, ~~całuię nogi JW Pana~~ wkrótce przed wieczór dowodów przyidę, bo teraz mam ważny interes odeyścia. – (odchodzi.)

Scena Nro 8.

Łapagroż. (sam)

Wątrzny to człowiek, to prawda. – Każe sobie dobrze zapłacić płaci to i to prawda ale ia w moiem teraznieyszem położeniu wolę płacić niż się kłaniać. – Mam znaczny maiątek – ~~ch~~ myślę tylko o tem żeby Synowi moiemu zostawić przecież lepsze imie – Z resztą i ia póki żyję ~~będę~~ przyiemniey żyć będę ieśli z tytułem. – Co to za satysfakcya być Hrabią, wszędzie wstęp łatwieyszy, poważanie wszystkie, nareszcie widoki dalszych promocyi! — Tak iest – człowiek który ma maiątek tak iak ia powinien myśleć o honorach, bo inaczey ten maiątek byłby w zapomnieniu. — Córkę moią wydam za Hrabiego Terembetowskiego a zatem cały dom będzie Hrabiowski. – Trochę mi żal boć ktoś; ale to nic nie pomoże. – musi tak być iak ia chcę.

Scena Nro 9.

Łapagroż i Lisetka (wpada nagle)

Lisetka

I w Koronie iak to pięknie brzmi, kto to idzie Pan Hrabia, kto to zrobił Pan Hrabia, a samo nazwisko Łapagroż ile się wydaie.

Lizetta.
ah! JeyPanie. Panna nam bardzo słaba.
Łapzagron
grymasy — wszystko grymasy.
Lizetta.
Jakże JeyPan może mówić tak okrutne serce pa-
trzeć z spokoynością na cierpienia swey Córki. —
Łapzagron
Niech nie roli fochów, tylko niech słucha woli Oyca to
będzie naylepiey — nabiła sobie głowę tym Panem
Zaniewskim i o nim zapomnieć nie może. — Ja
chcę żeby poszła za P. Hrabiego i basta.
Lizetta.
a Panna zgrypotą teraz zemrze. — Ja posyłam co tchu
po doktora — —
Łapzagron.
niezapyta o to niech przyidzie Doktor tu nic nie po-
może. —
Lizetta.
Ja nie wiem co JeyPan upatrzył w tym Panie
Hrabi — chyba tylko to że Hrabia — i nic więcey.
Łapzagron.
Gdyby nic więcey nie miał iaki swóy tytuł, to
dosyć na tem Więcey mi się tak podoba i basta —
Lizetta.
Żeby Pan wiedział o wszystkich Urwałkach tego
Pana Hrabiego toby mu nogę nie dał postać w
swoim domu. —
Łapzagron
Chyba też dla zabawy to posłucham Cię. —
Lizetta.
Naypierw Pan Hrabia ma więcey długów niż włosów na
głowie, potem nikomu nie płaci z swoich wierzycieli
ale co gorsza że innym za drzwiami u siebie czekać każe —
Łapzagron.
Czy to on ieden tak robi — Cóż więcey!
Lizetta
Potem gra w karty po całych nocach, ale iak interesso-
wnie iak brzydko gra, to aż wstyd powiedzieć. —
Łapzagron

Łapragroń.

~~Ale wygrywa~~, To niewiększa to, ale wygrywa — Cóż więcey?

Lizetta.

Cięż po całych nocach. —

Łapragroń.

a kiedyż śpi? Cóż więcey?

Lizetta.

Uwodzi wiele dziewcząt. ~~ni~~ a przyiaciel i wdowek bez liku. —

Łapragroń.

To ~~zacny~~ musi być zacny! i Cóż więcey?

Lizetta.

Jednego biednego szlachcica u którego przewąchał 1000 Dukatów zło-
tem, zaprosił do swey stancyi na Jarmarku w ~~Lesznie~~ ~~Grodnie~~ w Grodnie, powiemy
szlachcic który w swey szkatułce cały miał maiątek po-
szedł z nią do stancyi owego Hrabiego, i wyliczył mu tę całą na
stół — (chcąc go zmienić na srebro) Hrabia ie zgarnął złoto i schowawszy wołał na Kamerdy-
nera aby podał szkatułkę iego z srebrną monetą, namówio-
ny Kammerdyner, odpowiada że iey dźwignąć nie może — Żąda
więc ~~Hrabia~~ Szlachcic Kammerdynera udaie że go w kie-
szeni ~~zostawił~~ i że go w domu zostawił nie może. — W tem Hrabia powstaie na niego
z całą gwałtownością, łaie go od ostatnich słów a obraca-
iąc się do owego Szlachcica narzeka przed nim na nie-
uważność swego Kamerdynera i zarazem przeprasza go
na ten moment, że mu srebra w zamian dać nie może — ale za-
prasza szlachcica do siebie ~~na wieś~~ gdzie mu miał dać monetę za złoto na drugi dzień na Obiad.
Szlachcic ufaiąc iego charakterowi nie miał ostrożności
~~wzięcia~~ nawet rewersu, przyieżdża drugiego dnia do Hrabiego,
lecz nie zastaie go w domu, i tak ieździł po kilka razy
za próżno — (groźby) Groźby skargi, prośba, wszystko to nic nie
pomogło, i dotąd mu ~~nie oddał~~ tych pieniędzy nie oddał i ~~wyzuł~~
zupełnie Szlachcica z maiątku, a z tych pieniędzy znaczną
część w karty przegrał.

Łapragroń.

Z kądże się o tem wszystkiem dowiedziała?

Lizetta.

Z pewnych bardzo źródeł.

Łapragroń.

I cóż więcey?

Lizetta.

Czyż potrzeba iescze więcey aby przekonać że taki człowiek

nie

nie iest godnym ręki Panny Klimeny?

Łapragron.

ale iest Hrabia.

Lizetta.

To tytuł Hrabiego iest dostatecznym do zrobienia ofiary z córki swoiey — Gotowiesz Jędrzan dziś dla niey ślubne go-dy, ale wkrótce trzeba będzie myślić i o pogrzebowaniu ~~wydorow~~ obrzędzie — ~~ale~~ (spojrzawszy) ale nieszczęśliwa ta moia Pani! (odchodzi)

Scena 10.

Łapragron (sam) N.o 10.

Jednak to przywiązanie tey dziewczyny do moiey Córki wzrusza mnie — gdyby to wszystko miało być prawdą co ona o Hrabi mówiła? nie, nie wierzę temu — Jednak zapytaymy się Falkonowicza — On wie o wszystkiem. ale wątpię — Zresztą ta same innie. — Sam tytuł. Ja dawniey brałem duże procenta i tym dorobiłem się maiątku, ale gdyby mi się udało wnieść mnie tytuły Hrabiowskie, to rzecz żebym nikomu i grosza na procent nie pożyczył. Tak na iakąś kaucyą, na zastaw, na wytrzymanie dóbr, tobym dał — ale i podobno i Hrabiego głos słyszę.

za Teatrem głos Hrabiego Teremtetowskiego tu Tay, tu Tay z moi rzeczy.

Scena N.o 11.

Łapragron — Teremtetowski i Totumfacki.

Teremtetowski (z radością, kłaniaiąc się)

Witam, witam Jędrzana Spirytem tu i przyznam się że Świętem razem stanąć z Państwem, ale mia-łem przypadek, że mi się powóz zepsuł —

Łapragron.

Ale przecie bez szwanku.

Teremtetowski.

Bez naymnieyszego —

Łapragron.

Jak że się Pan Hrabia ma?

Teremtetowski.

Okobym był słaby to wyzdrowiałbym na samo wspomnienie

wspomnienie że się zbliżyłem do JW Pana i iego piękney Córki —
A propos a Panna Klimena iak się miewa?

Łapszagron.

Słaba nieco, ale to przeminie.

Teremtetowski.

Radbym się bardzo widzieć.

Łapszagron.

To proszę —

Teremtetowski.

A iakże można w tym stroju — Trzeba się przecie przebrać —

Łapszagron.

Co tam ze mną Pan Hrabia nie rób ceremonii, tak iakbyś Pan był w własnym domu. — Albo ia nie winienem Panu Hrabiemu wdzięczności za tak uprzejme przyięcie nas w swoim domu — wszystkiego było pod dostatkiem i nawet powiem prawdę żem trochę wziął na głowę, i wczoray cały dzień byłem cierpiący i dziś ~~nawet~~ ieszcze czuię ~~trochę~~ skutki tego rozweselenia —

Teremtetowski.

Wolne żarty Panie. — Ja prawdziwie nie byłem przygotowanym do przyięcia tak znakomitych gości, żebym był się spodziewał to ~~spodziewam się żeby~~ pewnieby inaczey było. —

Łapszagron.

Z przyznam się że niepotrzeba było lepiey — Co za wina iaka kuchnia, iaka usługa —. A do tego u kawalera. — Prawdziwie po Hrabiowsku.

Teremtetowski.

Tak to odwieku przeszło od pradziadów do ~~tego potomków~~ dobrego życia.

Łapszagron.

Żeby nie gościnność W. Hrabiego, tobyśmy z moią Córką w karczmie musieli nocować a karczma ta przyznam się niebardzo porządna —

Teremtetowski.

Widzi JW Pan że ~~to karczma~~ rzecz tak się ma. Ja te dobra niedawno objąłem w possessyą bo byłem lat kilka za granicą, a Opiekun mój puścił ie w dzierżawę. A Dzierżawca zaś tak ie zruynował iż się poznać w wszystkich dobrach nie mogę; trudno zaś wszystko od razu zrobić. —

Łapszagron.

Naturalnie — Ale w wszystkich okolicach potrzeba ta

wioś

wsi, w gruntach dobrych, iest las, woda, zgoda wszyst-
ko iest — musi bydź do tego wiecey folwarków.

Teremtetowski.

Folwarków iest 10. a wsi zarobnych 6.—

Łapzagrosz.

Piękna maiętność — (na stronie)
Trzeba go tu trochę wymacać —
a wszystkie folwarki (głośno) Pan Hrabia na siebie trzymasz.?

Teremtetowski.

Ja trzymam dwa folwarki, a to dla tego że się iszcze
nie zupełnie znam na gospodarstwie krajowem. — Był-
em ciągle za granicą, a tam to wcale co innego.

Łapzagrosz.

a inne reszta Folwarki?

Teremtetowski. ~~(na str.)~~ ~~co on mnie~~

Cztery są w dzierżawie, ieden w zastawie.

Łapzagrosz.

a ~~reszta~~ reszta?

Teremtetowski, (na str.) co on mnie tak wypytuie?

Nie pamiętam (głośno) przyznam się ~~ale ma~~ bo ia nayczę-
ściey w mieście siedzę — ale mam to wszystko zapisane.

Łapzagrosz (na stronie)

To coś źle brzmi.

głośno

~~To musi~~
a wartość tych dóbr.?

Teremtetowski.

Milion trzykroć sześćdziesiąt i cztery tysiące —

Łapzagrosz ~~(na stronie)~~ (na stronie)

Piękna rzecz ~~(głośno)~~ (głośno)

I zapewno są zupełnie uregulowane przez nowey regu-
lacyi hypoteki.

Teremtetowski.

Mała formalność iest tam uchybiona. Nie o wiele ~~tam~~ to
chodzi, bo Ja byłem wtenczas za granicą i przez
całego

nego Plenipotenta Patrona Procesowicza interes robiłem, a Panowie
więc znali Ci Panowie niedbale słowo, czyich interesów chodzi.

Łapszagroń.

Z czyimże interes?

Teremtetowski.

Z Prokuratoryą.

Łapszagroń.

Hm..! to będzie trudny.

Teremtetowski.

Już napisałem w tym interesie że do Arbitrzy. ale spodziewam się że będzie w krótce koniec.

Łapszagroń:

A dla kogo pomyślny?

Teremtetowski.

W tych dniach się dowiem. ale mam nadzieję, tak prawie pewny jestem że wygram. Bo mam dobrą sprawę.

Totumfacki. do Teremtetowskiego.

Gdzież JW Hrabia każesz rzeczy złożyć..!

Teremtetowski.

Jeszcze tu ta stoją? ja byłem pewny że (rzeczy) dawno złożone. wnet to do Ciebie należy, skądżeś ich kazał Hrabiego obstalować. ~~U mnie się trzeba jaknajprędzej ubierać.~~ — Żegnam więc na chwilę JW Pana; ślicznej Panny Klimeny uszanowanie czynię. —

(Teremtetowski i Totumfacki odchodzą)

Łapszagroń —

~~Żegnam~~ Do zobaczenia Panie Hrabio.

Scena ~~XX~~ 12.

Łapszagroń sam —

Jakto szczególne bywają na świecie zdarzenia — Naprzykład i to ostatnie — Jedziemy do Warszawy, wypadł nam nocleg we wsi tego Hrabiego którego wcale nie znałem. — Zajechaliśmy do Karczmy w której ani dachu ani stancyi porządnej. Ja myślałem dalej jechać, ale Forszman powiada że koni jeden tak zmęczony że dalej nie zajedzie — ~~Jedziemy~~ Wyjdziemy z moją Córką, przed Karczmę, w tem powraca Pan Hrabia z polowania. Ciekawie przypatruje mu się moja Córka zbliża się do nas — Rozmawiamy — Użalam się przed nim na tak niewygodną karczmę, zaprasza nas do siebie na

na noc, moia Córka sobie wzdrożci i nie chce, ale
ia uparłem się na swoiem i perswadałem że no:
cować w domu Hrabiowskim choćby u wszaaio:
nego, nie ma nie przywoitego — Zaiste się widać
moię Córkę, był nam bardzo rad — a z tego bę:
dzie naypewniey związek i związek piękny bo ni
właśnie tego było potrzeba aby połączyć się z
iakim znakomitym Domem —

Scena N.o 13.

Łapzagrosz. Faktorowicz

Faktorowicz.

o tóż i ia przybywam — wszak pospieszyłem się.

Łapzagrosz. wsuwa do pieniądzy — —

mówiłeś z Nim o moim interesie?

Faktorowicz

Napomknąłem cokolwiek lecz nie mogłem zupełnie rzeczy
wyiaśnić bo wiadomo JeyPanu że mi brakło pewnego
dowodu —

Łapzagrosz.

Rozumiem Cię — póydźże do mnie
(obadwa odchodzą)

Scena N.o 14.

Potrzebnicki (wchodzi innemi drzwiami)
(sam)

Już się zbliża termin ciężkich moich. — Tak iuż się
zdecydowałem połączyć się z drugą Amelią. Lubo
móy stan, tytuł iaki posiadam związki familiine z wielu
znakomitemi osobami niepowinny były mnie nakło:
nić do takowego ożenienia się. — Lecz zważaiąc
z drugiey strony, smutny stan finansowych interesów
lepiey podobno ożenić się z panienką z niższego
rodu a maiętną niż z Hrabianką — bez maiątku.
Potrzeba naylepi naypewnieyszym iest środkiem do
zrobienia kalkulacji filozofowej. — Ja też przyjąć nim zosta:
łem i tak sobie rezonuię — Ożenię się z Hrabianką
lub Xiężniczką wprowadzę w swóy dom osobę która
więcej będzie wymagała, która na wielkiej stale
będzie chciała dom prowadzić i inne będzie mi wymawiać że mnie uszczęśliwiła.
X Ożenię się zaś z szlach:
cianką a do tego tak maiętną iak Amelia, dogodzi się
X i zwyczaynie mnie do rzeczy i

się obu stronom — Ona będzie się miała za szczęśliwą zostawszy
Hrabiną, a ia za szczęśliwego maiąc maiątek. — Oyciec też iey
niczego więcey nie pragnie iak połączyć się z znakomitym
domem, a że cały ten maiątek posiada od moich przodków
przeto ten poczciwy starowina chce go nazad w ten dom z córką
oddać. — Jest w tem wiele miłości do prawdy własney, ale cóż mi
ona szkodzi: I owszem pomaga moim interessom. Że mi
się zaś Amalija dosyć podobała a przytem iest dobra,
więc zdaie mi się że będę iak mogł kochać, i ~~iezeli~~ iezeli Serce
Hrabiowskie może kochać Panienkę niższego urodzenia,
w tem próbę na sobie zrobię. — Ja zaś umiałem się
zaiąć, co mnie znaiącemu świat umieiącemu trafiać w
słabości kobiet, nie było trudno. — Kiedy mogłem zaiąć
serduszko Xiężniczki Zyzy, kiedy Hrabianka Fidelka
za mną przepadała, gdy Margrabianka Laura nie mogąc
pozyskać moiey wzaiemności, z rozpaczy do klasztoru poszła,
cóż dziwnego że Amalii mogłem się podobać, i to tak
że żaden ze mną ~~wiecey wzyk~~ nie śmiałby ~~rywali~~ rywalizować.
A iednak prawda [illegible] Hrabia Kędyż, ha ha ha śmiać
mi się chce, gdy wspomnę, że ten półgłówek śmiał
się w równi ze mną stawić. — To też Amelia ~~go~~
z kwitkiem wyprawiła — A on pomimo tego nie
traci nadziei: — Cóż mi więc może być na przeszko-
dzie gdy i Oyca i Pannę mam po sobie? — wszystko
mi pójdzie przewybornie, żonkę będę miał nadobną
przystoyną, iak się zdaie dobrą, a nadewszystko posag znaczny i gotowy.
Są to obowiązania nie małe w tych czasach — a
wszystkie moie uprzywileiowane zacności lubo Hrabiow-
ski, ale powiedziawszy właściwiey golutentkie — Cóżby z niemi począć kiedy sam
wiele nie mam? A tak będę żył przyzwoicie a z umiar-
kowaniem, bo iuż nie mało złego doświadczyłem na
świecie — Że zaś moia Amelia nie z znakomitey pocho-
dzi familii, to nic nie znaczy, dam iey moie imie, a
przy tytule Hrabiny, a gotowe do tego, to się rozumi
i wszystki lepiey wydadzą i wszyscy będą ią szanowali
szanować. — (: po chwili :) Lecz co mi naybardziey w
głowie siedzi, to iest, iż Oyca Amelii gwałtem się chce
Hrabią zostać i tak sobie tem głowę nabił że mu
się zdaie iż to koniecznie nastąpić powinno — Ja zaś
nie

nie sprzeciwiam mu się w ~~tem~~ iego marzeniach, bo mam
w tem móy własny interes, i nawet prawdę mówiąc
przyrzekłem mu w tem skutecznie pomagać za pośrednictwem
liczney i znaczney familii moiey. Dobrzeby to było, i
nawet kontrakt ślubny lepiejby trzymał. Lecz to się w żaden
sposób nie da zrobić — Tem czasem ~~gdy~~ ia ~~Córkę~~ go
w tey nadziei utrzymywać będę, a gdy Córkę do-
stanę i posag zdasz, niech się stary martwi iak
chce, mnieysza o to. —

Scena 15.

Potrzebnicki i Faktorowicz.

Faktorowicz.

Całuię rączki Jaśnie Wielmożnego Hrabiego.

Potrzebnicki.

Jak się masz.

Faktorowicz. (kłaniaiąc się)

Tak, nie bardzo dobrze, nie bardzo źle, ale radbym się
miał lepiey gdyby łaska JW Hrabiego nastąpiła.

Potrzebnicki.

albóż to odemnie może twóy dobry byt zawisnąć?
Życzę Ci z całego serca abyś był szczęśliwym i więcey
dla Ciebie uczynić nie mogę.

Faktorowicz.

Ale — —

Potrzebnicki.

J cóż ale?

Faktorowicz.

Racz no sobie JW Pan przypomnieć przyrzeczenia swoie
za usługi moie. Wszakto ia pierwszy dałem JW Panu
znać ~~[illegible]~~ o pięknej i majętnej Pannie, o chę-
ciach iakie miał iey Ojciec wydania iś za Pana z ia-
sney znakomitey familii. — Wszak ia podałem sposób
za pomocą którego JW Pan może się z nią poznać.
Wszak to ia mówiłem z Oycem teyże Panny z naywię-
kszemi pochwałami o ~~wsza~~ JW Panie.

Potrzebnicki. (przerywaiąc mu)

Toś prawdę powiedział. —

Faktorowicz (za raz po nim)

Wszak to ia (kłaniaiąc się) z przeproszeniem JW Pana
postarałem się dla Pana o pieniądze, o Kocz o konie,

i co tylko było potrzebne do panieńskiego wyposażenia aby
się Panience suto pokazać, a natenczas kiedy te wszystkie
usługi z taką gorliwością robiłem JegoPan ~~przyrzekł~~ rzekłeś
do mnie te słowa (: Fakturowicz będę pamiętał o tobie:)

Potrzebnicki. (przerywając)

To też ci dałem

Fakturowicz.

Dwadzieścia dukatów — nie taka to wielka nagroda za
tak wielkie usługi, za tak dawne usługi, za tak
gorliwe i trudne usługi — Dałeś mi je przyrzekłeś JegoPan
dać mi nierównie więcej, a teraz (: kłaniając się:) z przepro-
szeniem Pańskiem JegoPan i do swego pokoju często
nie każesz mnie puścić, teraz kiedy JegoPan dziś a
jutro masz się połączyć z tą Panienką, to na mnie
nie spojrzysz — A któż to wszystko zrobił jeżeli nie ja?
Zawsze JegoPan do mnie mówiłeś, poczciwy Fakturowiczu
będę pamiętał o Tobie — (: kłaniając się:) ja biedny czło-
wiek mam Żonę kilkoro Dzieci.

Potrzebnicki (: dobywa rulon zawinięty i daje mu)

Masz tymczasem, a jak się ożenię to dostaniesz więcej.

Fakturowicz. (kłaniając się nisko) (z radością)

Dziękuję najpokorniej JegoPanu, a polecam się jego łaska-
wym względom — Jak będzie czego potrzeba, to proszę tylko
prosto do mnie, a ja zaraz... tak zaraz usłużnym
się okażę.

Potrzebnicki.

Będę ja o Tobie pamiętał —

Fakturowicz (kłaniając się)

Dziękuję bardzo nam i proszę o to.

(na stronie)

Pewnie mnie znowu potrzebuje.

Potrzebnicki.

O to chciałem Ci coś powiedzieć.

Fakturowicz.

Cóż takiego? proszę rozkazać —

Potrzebnicki.

Wiesz dobrze że jutro mój ślub —

Fakturowicz.

Tak słyszałem, wymownie i cieszy mnie, ~~że~~ że ja to potrafiłem to skoja-
rzyć —

Potrzebnicki. (śmiejąc się)

Śmieszny jesteś z twoją mową. Żeby to było [illegible] tobą
się

się śmiał albo dziwił. — nie powtarzay że tego więcey.

Faktorowicz.

Stanie się zadosyć woli JeyPana.

Potrzebnicki.

Otóż tedy potrzeba mi z ~~pięciuset~~ sześciuset dukatów — Bo te wszystkie się wydatki przy takiey okoliczności, a Ty wiesz że mi się trzeba po Pańsku pokazać.

Faktorowicz

A prędko to potrzeba?

Potrzebnicki.

Ty wiesz że ia długo czekać nie lubię, a czas też i nie iest potemu.

Faktorowicz.

JeyPan daie zastaw?

Potrzebnicki.

Jakże mam dać zastaw, kiedy mi srebra potrzebne, a klejnoty które wiesz dobrze żem kupił to moiey przyszłey Żonie dam w podarunku.

Faktorowicz

Przypominam sobie też klejnoty, i nawet pytał mnie się Jubiler czy iuż po ślubie Pańskim, bo...

Potrzebnicki (przerywaiąc)

Co tam pleciesz o tem co do Ciebie nie należy. O to ia chcę pieniędzy.

Faktorowicz (na stronie)

Jak się to ci wielcy Panowie za prawdę gniewaią. nie zapłacił za klejnoty, a nawet tego sobie przypomnieć nie pozwoli.

głośno.

Chętnie to zrobię — ale ia nie mam. muszę pójść do mego szwagra który mi pożycza — Ten zaś ma pieniądze ale cudze, więc i on musi procent zapłacić — a JeyPan wie dobrze że kiedy nagle to trzeba wysoki procent zapłacić — —

Potrzebnicki

mnieysza o to byle dostać —

Faktorowicz.

Będziesz JeyPan miał pieniądze.

Potrzebnicki.

Czekam na nie w moiey stancyi — A nie baw się.

odchodzi.

Scena XVI.

Scena 16ᵃ: i ostatnia.

Takitowicz (sam) ogląda się –

Tak to ci wielcy Panowie – Potrzebnik kogo to mu pochlebiaią, Starszego i prawie całuią – Jakże dopnie swego, to z góry patrzą na człowieka – Żeby nie ia toby pewnie z iego połączenia się nic nie było – A teraz odwraca się odemnie – wprawdzie ia oprócz tych 20tu pamiętałem o sobie, ale to wszystko mało. – Zobaczmy też co mi teraz dał – (z dobywa rachuie pieniądze:) drugie 20. dukatów ~~drugie~~ nie złe to, ale to wszystko mało – On potrzebnie pierwszy ślubny ia go porządnie, musi mi naymniey 50 za 100 zapłacić za te parę miesięcy – Ja udaię że nie mam i że od kogoś innego pożyczam, a ten inny od trzeciego. Tak się to robią interesa na świecie – Zawsze pod maską, ~~pod~~ pod pokrywką ażeby tego których chcemy oszukać w nayściśleyszey niewiadomości trzymać. – ~~Jdą mi nie~~ Lecz mój Pan Hrabia obiecuie mi potem nagrodę, to mi się nie podoba, bo to wiadomo że Pańskie obietnice bardzo nietrwałe bywaią. – Trzeba zbierać póki się da, na wszystkie strony usługiwać, od stron obydwóch brać kiedy się da, a tym sposobem naypewniey do maiątku przyidę – Już go mam i tak nie mało, skoriać się z tem nie wydaię – a gdy iuż zbiorę kilkakroć sto tysięcy, kto wie czy mnie, tak czy mnie także ~~się~~ nie zachce się być magnatem, to iest Hrabią –

Koniec aktu 1ᵒ.

Akt 2gi

Dekoracya wyobraża ten sam Salon co w pierwszym Akcie

Scena 1a

Klimena Mixtura i Lizetka.

Klimena siedzi, oparta na ręku doktora, zasmucona, Mixtura
trzyma w iedney ręce flaszeczkę drugą podpiera Klimenę —
Lizetka trzyma w ręku ~~szk~~ kubek srebrny z wodą w
drugiey miednicę srebrną, i przewieszony przez siebie ręcznik.

Mixtura.

Jakże czy Pani czuiesz ulgę?

Klimena (po pewnem milczeniu)

ah! nieszczęśliwa, kiedyż przestanę cierpieć? —

Mixtura —

Jednakże te krople powinny były ulgę sprawić.

Klimena

Pan nie poznałeś widzę mey słabości

Mixtura — Pani będziesz zdrową

Bądź + Pani spokoyną, w stanie naszym myślić się
nie można. My mamy pewne znaki, pewne prawidła
wedle których słabość postępować musi. Nie mało o tem
pisał ~~Boerhaven~~, Hypokrates, Boerhawen, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Pigułgopotknos, Lekotykas, Plastrokkados, i wiele
innych.

Lizetka.

Day Pan Pannie pokóy z temi banialukami — (bierze go za
rękę na stronę:) otóż da Pann powiem co Pannie iest

Mixtura.

Cóż to WPanna myślisz? że ia iestem doktorem dla żartu?
Czy ia się nie znam na moiem rzemiośle? Wiedz WaćPan;
o tem ~~ia~~ że odbyłem 4 Uniwersytety ~~[illegible]~~ medyczne w Wilnie, drugi w Krakowie
trzeci w ~~Warkowie~~ czwarty w Warszawie, że byłem w Berlinie w Halli w
Paryżu w Wiedniu, w Florencyi, w Madrycie, w Rzymie Londynie, Lipsku
Dreźdnie i wszędzie zwiedziałem wszystkie instytucye
medyczne, ze wszystkiemi uczonemi doktorami się za-
poznałem, wszystkie ~~[illegible]~~ znacznieysze biblioteki zwie-
dziłem, wszędzie kursów słuchałem, publiczne dysputy
odbywałem, rozprawy ~~różne~~ w wielu materyach medycz-
nych pisałem za nie premia odbierałem i wszędzie
wolno praktykowałem iako Doktor, iako chyrurg, iako
Aptekarz i iako tirurgolog. — Ytalii w Wenecyi [illegible]
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ naprzykład lewego dziurki nosa, w Rzymie ~~[illegible]~~
[illegible] Kardynałowi ~~[illegible]~~ 20 lokci długiego polypa z lewego ucha wyiąłem ~~[illegible]~~, w Paryżu
Mini:

18

Ministrowi ~~Rogard~~ Pirrony argus Colbert przyprawiłem wzrok, w Londynie Lordowi ~~Hudson~~ Lowe wyjąłem z serca żywą ~~?~~ jaszczurkę, w Berlinie Radcy tayneme Gluckson włożyłem nogę którą wyleciał z swoiey Komórki; w Wiedniu Generałowi Lauffas przyprawiłem w wojnie uciętę nos ~~ucho~~, (który nizgdzie że miał schowanego w futeraliku:) w Weymarze Baronowi ~~Seppel~~ wyjęty z ucha kamień 20 funtowy wróciłem słuch, ~~Hrabiemu~~ Alendorff wsadziłem oko które mu w ~~Dwardwirtowskim~~ na polowaniu wystrzelono ~~wybito~~, w Dublinie wypompowałem z Lorda ~~...~~ Trenk dwie beczki porteru; w Edymburgu Lordowi Tettman wyrznąłem z brzucha 215 funtów ~~...~~ sadła które mu ludzie przeszkadzało, w Madrycie Ministrowi Lez-et-Diego Kottardo przewierciłem nowo wynalezionym przeze mnie świdertkiem iedno ucho a drugie ~~...~~ złotym klinikiem zabiłem i masą zieloną zalepiłem, bo on miał tę wadę, że to iednym uchem weszło to drugim wyszło, a tak teraz będzie tylko iednem ~~...~~ uchem słuchał. — A ha zapomniałem co nayważnieyszego że w Hambale będąc ~~...~~ wielkiemu wezyrowi zrobiłem taką operacyą że mu wszystko, krew upuściłem: wlałem mu przez otwór przy sercu zrobiony nayczystszą krew ~~...~~ która z Patryiarchy graskiego po iego śmierci przyszła z drogi wyjednaię — A coż dopiero w Warszawie? Panu Pasibrzuchowi przywróciłem apetyt którego wcale nie miał, Panu Ściachcianu wróciłem pragnienie, Pani Romanowskiey wyjąłem z serca dwa słodkie bilety, Pani Kapryśnickiey dałem takiey tabaczki że jak kichnęła to iey z nosa wyleciały trzy duże muchy, szczyrzem niezapominayka i kawałek karmelka Pani —

Lizetka. (w ciągu tego opowiadania po kilka razy chciała przerwać mowę, nakoniec przerywa)

Zmiłuy się Pan zaklinam go na Boga poprzestań — wierzę tak wierzę i wierzyć wszystkim każę żeś Pan nayleprzy, nay grzecznieyszy nayrozumnieyszy naysławnieyszy Doktor z Doktorów Cyrurgów Akuszerów itd ale proszę mnie posłuchać.

Mixtura

Słucham.

Lizetka.

Treba Panu wiedzieć że moia Pani.

Mixtura (przerywaiąc)

Już ia wiem co Pannie iest o to — zaraz my to zobaczymy.

Lizetka (przerywaiąc)

ale zmiłuy się Pan posłuchay mnie.

Mixtura

opowiaday że wPanna ale dokładnie.

Lizetka.

o to widzi Pan moia Panna kiedy się

Mixtura — —

Mixtura.

Tak, to iest słabość Serca iak to zaraz powiedziałem, że iest

Lizetta (przerywaiąc)

Kocha się w iednym ~~młodym~~ przystoynym bardzo godnym młodzieńcu a oyciec iey który maiętny a przytem dumny z swego bogactwa, chce ią gwałtem wydać za pewnego Hrabiego hołysza, karciarza, bałamuta, słowem za człowieka niegodnego ręki tey zacney Panny, ale że ~~bogaty~~ Hrabia przeto Oyciec ~~ią~~ chce ią za niego przymusić.

Mixtura. (przerywaiąc)

Więc tedy?

Lizetta.

Więc tedy Pani moia martwi się i iest istotnie nieco słaba. Ale byłaby zupełnie zdrową gdyby mogła się uwolnić od tego nieznośnego Hrabiego, a poyść za Pana Zacniewskiego którego kocha.

Mixtura.

Za Pana Zacniewskiego? — Znam go, muszę mu w tey mierze dopomódz, ale iakżeby to uczynić, kiedy ta słabość w żadney Xiędze medyczney nie stoi — myślę dopiero o niey nową napisać rozprawę.

Lizetta.

Ja Panu podam text do rozprawy (dobywa woreczek z pieniędzmi i daie doktorowi) wie Pan że zasadź że Panna chorwie z zmartwienia, że przyczyna tego zmartwienia, bez że Pannie koniecznie wypada iść za mąż gdzie iest ~~iest~~ krwista, podług konwulsyi on zaś Pan ~~nie działał~~ uważał porządnie wielkiey choroby, fixacyi, maligny i td. mów Pan co chcesz, aby tylko przyśpieszył związek i P. z Zacniewskim a przeszkodził związkowi Panny z Hrabią Ferentetowskim — A teraz Panu że drugie tyle odbierzesz w nagrodę Twoiey fatygi —

Mixtura (chowaiąc pieniądze)

Dobrze, (zgorszony) bardzo dobrze, wszystko będzie iak nay lepiey — Ja to zrobię ia to muszę zrobić — (po chwili) day no mi kilka na czas do namyślenia się. — (po chwili) Tak iuż mam przyczynę choroby — napływ krwi do serca dzieie się przez niewłaściwe komórki, z tey tedy komórki ta krew przez wypływ nadzwyczayny ~~[illegible]~~ w kształcie pon: Panny

19

Panny wpada do komórki nieżywej, tam zrobiwszy dwa obroty, ieden w prawo, a drugi w lewo, wystygła na dół w torebkę około serca będąc tak gwałtownie wpada że formnie drganie nadzwyczayne, co my pulsa: monią zowiemy, i z tąd to bicie serca, to poruszenie w mózgu, które sprawia pewne obłąkanie, z tąd owa melancholia itd. — a Oyciec tey Panny czy ią kocha?

Lizetta.

On ią kocha, ale iest nieźmiernie uparty.

Mixtura

A gdybym mu powiedział że Córka może umrzeć nagłą śmiercią, czyby to nie pomogło?

Lizetta

To nayprędzey pomoże. To naylepsze będzie lekarstwo, bo mój Pan na nieżywego człowieka patrzeć nie może.

Mixtura.

A Pan Zaciewski czy tu często bywa?

Lizetta

Rzadko bardzo ~~teraz~~ teraz bo go Oyciec źle przyimuie — Był nie dawno u nas zawsze, a ~~za~~ tu to ieszcze nie był bo do piero wczoray ~~tu~~ ~~tu~~ przybyliśmy, ale posłałam po niego ażeby prędko ~~przybył~~ przybył, bo ~~mój~~ Pan poiechał ~~do Teraz~~ ~~nad gdzie~~ z Panem Hrabią Teromtetowskim który go na iakieś sławne raki zaprosił. — Serca podobno i on iest nadebok:

Scena 2a

Ci sami i Zaciewski.

Zaciewski (z podziwieniem) do Klimeny.

Cóż to ia widzę Pani słaba?

Klimena (z smutkiem)

Tak iest. —

Zaciewski (postrzegaiąc Doktora)

Pan tutay wezwany iesteś? Cóż to za przyczyna słabości:

~~Lizetta~~

Mixtura

To WPan iesteś całą przyczyną. —

Lizetta

Moia Pani na tęsknotę po Panu choruie.

Klimena (daiąc znak nieukontentowania Lizetce)

Co też Ty pleciesz Lizetko.

Zaciewski.

ah! ~~przecudna~~ szczególna Pani, zgadnię odkrycia Jey serca. — Jakżem szczęśliwy

szczęśliwy żem potrafił[em] sobie na iey przyiaźń zarobić.
o gdyby tylko...—

Lizetka

Gdyby tylko Oyciec mey Pani nie był takim upartym.

Zacniewski.

Gdyby tylko los sprzeczny chciał zmienić swe smutne dla mnie wyroczenie, tobym ~~st~~ się starał całego życia mojego postępowaniem dowieść Pani mojej najwyższej miłości, ~~nay~~ niewygasłej wdzięczności, ~~nieporownaney wdzięczności~~, i[to] że nie iestem nie godnym ~~Pani~~ Jey wyboru.

Ulimena

Właśnie też to ~~cnoty~~ [przymioty] WPana, rzadki rozsądek w iego zdaniach — cnotliwe ~~iego~~ i wykształcone serce i rozum dały mu [Jego] naywyższe prawo do serca me: go, lecz nieporownany upór Oyca mojego, który wszystkie [me] usiłowania ~~moie~~ w niwecz nie: wie, czy obróci —

Zacniewski. (z mocnem podziwieniem)

Jakto? Paniby więc miała? —

Ulimena (przerywając)

To mu zaręczyć mogę że nie póydę za innego, ale tem czasem gdy Oyciec móy się uprze a nie da mi posagu, cóż pocznę—? a zdrowie moie do szczę: tu przez zmartwienia nieustanne zniszczonym zo: stanie. —

Mixtura.

Już my temu poradziemy że Oyciec Pani musi zezwo: lić — Pani tylko ciągle chorey i upieray się na swo: iem — Ja tu będę często przychodził. — Z reszty da: bey to weźmę drugiego na Consilium ażeby wszystkie na Oycu Pani uczynić wrażenie i przekonać go ile tu iest niebespieczeństwa. — Już ia go namówię to będziemy wspólnie działać, i musi nam się udać.

Zacniewski.

Szanowny Panie Doktorze, rób co możesz aby zamiar nasz doszedł do skutku, a bądź Pan pewnym moiey nayczulszey wdzięczności. —

Mixtura

Dobrze dobrze — Spuść się Pan na mnie.
~~to~~ Żeby [twoię nastroie] dał iaki zadatek tey wdzięczności, toby nie źle było

było — głośno (do Klimeny)

Używay Pani wciąż tego samego lekarstwa które Pani teraz masz, a rzecz że będzie dobrze — nadeydę ia tu później i z Oycem Pani się rozmówić — (odchodzi)

Scena 3ª

Ci sami oprócz Mixtury.

Lizetka.

To szpetny szarlatan — Co ten mi nabaiał to niepodobna uwierzyć, i żebym mu nie była przerwała toby wyliczył zgiełkie dwadzieścia tysięcy pacientów których wyleczył, a o ~~tamtych~~ tych co na tamten świat posłał, ani słowa nie wspomniał. ale ale, zapominałam go zapewnić że iak wykurujesz moią Panią, to do Kuryera podamy (oświadczenie naszey wdzięczności naszey) — Lecz mi się zdaie że on woli podobną iakią ia mu w ręke wsunęłam. Tamta bowiem głośna, pusta, a ta pożyteczna. — Dziś na świecie holenderskie pożytki podobno naypożyteczniejsze.

Zaciewski.

Więc Pani Oyciec ~~żadn~~ nie chce ~~et~~ nic słyszeć o naszym związku?

Klimena.

Ja myślę że on niebyłby tak uparty tak teraz nim się stał, poznawszy Pana Hrabiego —

Zaciewski.

Cóż to za Hrabia?

Klimena.

Hrabia Tesemdetowski.

Lizetka.

Kłamca, Szuler i bałamut w naywyższym stopniu.

Zaciewski.

Słyszałem o nim.

Klimena.

Znan go Pan?

Zaciewski.

Z reputacyi tylko, ale.

Lizetka.

Powiedz Pan, śmiało co wiesz.

Zaciewski.

o drugich nigdy ~~ani~~ źle mówić nie wypada.

Lizetka.

Dla czegóż nie, kiedy iest zbyt?

Zaciewski.

To iego czyny naylepiey dadzą go poznać.

Lizetka

Lizetka.

Piękna Pana moralność ale nie jest naśladowaną.

Klimena.

ale by nią być powinna. O gdyby teraźniejsza młodzież
była Panu podobną, jakżeby winszować jej należało.

Zaniewski.

Pani opinia o mnie jest mocną podnietą do starania się o to, aby się stać coraz lepszym by tem godniej
sobie zasłużyć na ~~[illegible]~~ nią.

Klimena.

Pana skromność przewyższa zasługi.

Zaniewski.

To Pani ~~[illegible]~~ pochwały wyższe są nad moje zasługi.

Klimena

Pan możesz innym za wzór w postępowaniu służyć.

Zaniewski.

A ~~ten wzór~~ źródło tego wzoru czerpanem jest w
Pani cnotach.

Lizetka (na stronie)

Jaka to słodka harmonia w mowie Kochanków, Oh.
Boże ten Ojciec. —

Klimena

Szczęśliwa będzie ta która się Jego będzie mogła nazwać ~~mogła~~.

Zaniewski.

Kto Panią zna gruntownie, a jej posiadać nie może,
ten nie będzie znał szczęścia na ziemi.

Klimena.

Trzeba wierzyć w przeznaczenia wyższej władzy.

Zaniewski.

Która nie dopuści aby cnoty Pani zostały ~~nie były nieocenione~~,
nienagrodzone.

Klimena.

najmilsza jest nagroda w posiadaniu ulubionego przedmiotu.

Zaniewski.

Który wieczną i nieporównaną miłość chce ugruntować
na szacunku i przyjaźni i te w hołdzie Pani cno-
tom złożyć. —

Lizetka.

Miło to bardzo słuchać — ale tymczasem Pan się oddal,
bo

bo Jegomość co moment spodziewany. —

Zaniewski.

Co za ~~srogą~~ bolesna wiadomość. — Jakże słodkie było widzenie się z Panią po straceniu prawie nadziei Jey oglądania. Jakże srogie rozstanie się.

Klimena

Ah!

Zaniewski.

Czy wolno smutkiem napełnionemu Sercu, który oddalenie się od Pani sprawia, choć iskierką nadziei się cieszyć?

Klimena.

Niech nigdy całe serce zaiste. —

Zaniewski.

Ah! naydroższa, nayczułliwsza — Pani. — nie znayduię wyrazów dostatecznych do wynurzenia Jey mey wdzięczności mey nieograniczoney miłości . . . . .

Klimena. (przerywaiąc)

Czytam je w Sercu Pana.

Zaniewski.

A więc mu Pani wierzysz?

Klimena.

Wierzę, i proszę równie wierzyć zeznaniu moiemu że nigdy nie będę tylko Wańana.

Zaniewski (z uniesieniem całuie ią w rękę)

Przepełnione wdzięcznością Serce, tłumi wyrazy moie — ale w niem ~~tylko~~ ~~w~~ ~~[illegible]~~ wiecznie Pani pozostaniesz.

(kłaniaiąc się odchodzi)

Scena 4ᵗᵃ

Klimena i Lizetka.

Lizetka.

Wiem że teraz Pani niezrównanie lepiey.

Klimena.

Zgadłaś, że mi znacznie lepiey.

Lizetka.

Widzi Pani że ze mnie naylepszy Doktór

Klimena.

Jakżem ci wdzięczna moia Kochana. —

Lizetka

Żebym Pani życiem moiem chciała szczęście okupić.

Klimena.

Klimena.

Poczciwa Lizetko, bądź pewną że ci to będę miała wy-
wdzięczyć. — Jak będzie miała iść za mąż to obmy-
ślę przyzwoity dla ciebie posag.

Lizetka. (całując ią w rękę)

Dziękuię Pani naymocniey za iey dobre serce.

Klimena.

Sam Bóg wynagrodzi ci twe ku mnie przywiązanie po-
(Spuszcza) ah! — Ah —

Lizetka.

Niech Pani będzie spokoyna, — musi to wszystko być
dobre. Chybabym nie była Lizetką, co tyle chce, żeby to nie
miało przyiść do skutku. — wszystkich sposobów
poruszę, a muszę swego dokazać. — Sama iuż
Pani niemało nagadałam o ~~Panu~~ Hrabi — nasadzi:
łam Panią ~~na Pana~~ Talktorowicza — na ~~Pana~~ Hrabiego — Teraz doktora a
w końcu i Pataszyńskiego który nastraszy cokolwiek
Hrabiego, to rzecz że mu się musi udać.

Klimena.

Poczciwa Lizetko, iak cię mój los obchodzi.

Lizetka.

Więcey niż mój własny.

Klimena.

Ale to wszystko musi kosztować. Talktorowicz darmo
nic nie zrobi bo ia go znam z tey strony. Doktor
także zdaie się być interessowanym. — Tego Pana
Pataszyńskiego nie znam więc o nim sądzić nie
mogę — a zkądże tu wziąść pieniędzy?

Lizetka.

Niech się Pani nie frasuie. — ci co chcieli maią ża-
dze swoie zaspokoione a usta otwarte, a co do
Pana Pataszyńskiego, powiem Pani prawdę że on
piękne oczy do mnie robi, więc mam go na moie
rozkazy.

Klimena.

Cóż to za ieden?

Lizetka.

Jest to dawny Officyer Polski, z szlachetnego urodzenia
który

który na wszystkowości cały swój majątek stracił, i otrzymał w życiu wewnętrzne przekonanie że się dobrze obyczajnie rządził: żył, kilka ran, krzywdy i trudności dostania użytecznej porady dla braku miejsca.

Klimena.

A teraz co robi?

Lizetta.

Nie lubi się wiele skarżyć, woli pracować jak może — Trzymał małą wioskę w dzierżawie ogień piorunowy spalił mu wszystko — Przedsięwziął w spółce z drugim handel koński, wspólnik go oszukał i uciekł. — Dostał od wuja parę set dukatów, kupił partię drzewa i tem zaczął handlować, przyszła nagła powódź porwała mu wszystkie drzewo i nic mu nie pozostało. — Wygrał niegdyś 2000 zł na loteryi Klasycznej — udał się w Krakowskie nakupił wapna i chciał go tu sprzedać bo w ówczas dobre wapno popłacało zwłaszcza że liczne były tu fabryki, cóż się dzieje, dwa galary z wapnem mu zatonęły. — Teraz dostał od swej siostry [illegible] kilka set złotych a jeden z godnych mecenasów daje mu różne prawne papiery do przepisywania, i tak żywi się jak może

Klimena (z wzruszeniem)

Biedak jakże nieszczęśliwy!

Lizetta

ale poczciwy, i dla tego chociaż biedny podłości żadnej nie zrobi, i woli cierpieć niż stać się nikczemnym.

Klimena.

Tak się należy. —

Lizetta.

ale nie wszyscy tak czynią.

Klimena.

A kochacie się?

Lizetta.

I bardzo, ale jak to mówią zła miłość o głodzie, więc..

Klimena.

Więc jakże będzie?

Lizetta.

Trzeba czekać — Ja jeszcze nie przedstawiałam się

Klimena

Poczciwa ~~dziewczyno~~ Lizetko. Ręczę ci że jak tylko pójdę za mąż tak wam dam, dam tyle, że będziecie się mogli pobrać i coś zacząć.

Lizetta

Lizetta (całuiąc Ulimenę)

Dzięki Pani — Ah! Boże żeby to Pani otrzymała swoie żądania — ale cicho ktoś nadchodzi oyca nie Oyciec Pani

Scena. 5ta

Ci sami i Łapzagrosz i Teremtetowski.

Teremtetowski (spostrzegłszy Ulimenę)

ma foi, śpieszyłem na skrzydłach miłości, aby Pani złożyć móy hołd. —

Lizetta (na stronie)

Powiedz hołd iey posagowi, którego potrzebuiesz na poprawę swoich interessów.

Ulimena (z oziębłością)

Dziękuię Panu

Łapzagrosz (do Ulimeny)

Jakże się masz Ulimeno?

Ulimena.

Źle —

Lizetta.

albo to podobna się mieć dobrze przy tyle zmartwień niech iakże ma moia Pani?

Teremtetowski (z zadziwieniem)

Coment? Pani słaba? co słyszę. — Quel malheur! nic nie widać tego. —

Lizetta

To iest słabość której Pan iesteś przyczyną a zatem iey nie widzisz.

Łapzagrosz. (do Lizetty)

Bądźże ty cicho

Teremtetowski.

Ja sprowadzę doktora, ~~takt~~ naylepszego z doktorów

Lizetta.

Tu był doktor i powiedział że ieżeli móy Pan główney przyczyny słabości nie oddali, to Pani będzie musiała umrzeć, tak umrzeć (płacze;) Oh Boże iakże ia nieszczęśliwa:).

Teremtetowski.

To iakiś szarlatan nie doktor. Udaie się za ~~kogo~~ uczonego

uczonego aż nic nie zna.

Lizetka.

Teraz to iest moda na świecie iż niektórzy Doktorowie sami udaią tylko tem nie są. Jtakich iedni udaią wielkich Panów [i jedno maią dzięgów] a są goli iak święci w niebie. Drudzy udaią pobożnych a oszukuią nieliteracie to ~~Dzie~~ swych bliźnich, inni udaią rzetelnych a wypdaią swym wierzycielom, ~~nie~~ iedni udaią uczonych a badaniu; Panny i ci de żony nakoniec są tacy co udaią wstrzemięźliwych a po całych nocach piią i w karty graią — wszakże prawda więc to są także szarlatany iako ten Doktor?

Tesemtetowski (pomięszany)

To być może — na stronie.

O to mi wycięła paternoster.

(głośno do Klimeny.)

Cóż Pani przecię iest?

Klimena.

Mój Ojciec naylepiey wie i on ieden może mnie wyleczyć — Jestem słabą z zgryzoty. —

Łapszagrosz (na stronie)

Ale iakże mu śmiało gadała w oczy, a on uważałem że się nieco mięszał. Musi tu w tem coś być. —

(na stronie do Lizetki)

Żebyś WPanna ięzyczek swoy schowała, toby było lepiey. — wiesz ty że to Hrabia

Lizetka. (na stronie do Łapszagrosza)

a żeby Pan tego golca i tego niecnotę się pozbył, a Pannie powrócił spokoyność, toby było ieszcze lepiey. Tu bowiem Hrabiostwo nic nie pomoże, Hrabiostwo wydaie się dobre przy cnotliwem postępowaniu i przy stosownym ~~[illegible]~~ do tytułu maiątku.

(Łapszagrosz [illegible] teatru zamyślony)

Tesemtetowski.

Co to za zmartwienie dla mnie, de Vous voir souffrante

Klimena

Wszakże to w Pana mocy ulżyć cierpieniom moim.

Tesemtetowski.

Ah Madame! rzeknij Pani słowo iedno, zaraz mogę się przyczynić do Jey zdrowia

Klimena

Klimena

~~Przypadkiem~~ ostawieniem się za mną do Oyca mego.

Teremtetowski.

A to w czem?

Klimena

Żeby mnie nie przymuszał iść za Pana.

Teremtetowski.

A ktoż by Panią przymuszał ia sądzę że to Jey dobra wola ~~Pani~~

Klimena

Bynaymniey.

Teremtetowski.

Że Pani znaydziesz w posłuszeństwie ~~woli~~ Jego woli doświadczonego i przywiązanego swoiey Oyca, nayważnieyszą rozkosz.

Klimena

aby nie w tym wszystkiem

Teremtetowski.

Że powolność Córki iest Cnotą ~~nie ma~~ uwielbienia godną.

Klimena.

Ja umiem rzetelną wartość cnocie naznaczyć.

Teremtetowski.

Czyliżbym niemiał być dosyć szczęśliwym pozyskania względów Pani?

Klimena.

Nie. —

Teremtetowski.

Może czas naylepszym będzie lekarstwem

Klimena.

Do wpędzenia mnie w grób.

Teremtetowski.

Jakto! więc miałbym pozostać bez nadziei?

Klimena.

Wina będzie zawsze bez niey względem mey osoby.

Teremtetowski.

J moie prośby?

Klimena

nic nie pomogą

Teremtetowski.

I mia naywyższa miłość?

Klimena.

Może być innej offiarowana.

Teremtowski.

I moia wierność?

Klimena.

Zostanie bez wzaiemności.

Teremtetowski.

I moie poświęcenie się?

Klimena.

Zostanie bez ceny.

Teremtetowski.

I to serio?

Klimena.

Bez żartu —

Teremtetowski. (na stronie)

O toż się więcey dowiedziałem niż sobie życzyłem — Co to nie może brak dobrego wychowania, mnie? mnie Hrabiemu, tak odpowiedzieć? — To mi się w życiu nie wydarzyło. Trzeba pomówić z Oycem — To dawno tu trzeba gwałtu.

(idzie do Łapzagrona i po cichu mówią z sobą)

Lizetka (po cichu do Klimeny)

Pójdźmy z tąd —

Klimena.

Dobrze mówisz — (odchodzie odchodzą)

Scena 6ta

Łapzagron i Teremtetowski.

Teremtetowski.

To coś źle będzie moiu Dobrodzieju. Córka Jego ani mi da przystąpić do siebie.

Łapzagron

Tak się to zdaie — Z czasem to się przyzwyczai do Pana Hrabiego.

Teremtetowski.

~~Jako~~ Jeżeli zawsze będzie tak dla mnie obojętną to...

Łapzagron.

A od czegoż sposób podobania się — wszak Pan Hrabia żyłeś w wielkim świecie, trzeba wiedzieć iak trafić do Serduszka młodey Panny

Teremtetowski.

Jeśli ia tego nie potrafisz, to ~~nie~~ nikt.

(na stronie)

A mało to ia Panien zbałamucił?

Łapzagrosz.

Czas to wszystko ~~[illegible]~~ naprawi.

Teremtetowski.

Czas może ~~[illegible]~~ i zepsuć. — Lepiey korzystać z niego i przyspieszyć ten związek.

Łapzagrosz.

Wszak ia tego pragnę.

Teremtetowski. (na stronie)

I ia tego potrzebuię.

głośno.

Okaż się WPan Dob. żeś Oycem Panny Klimeny.

Łapzagrosz.

A ktożby miał być iey Oycem ieśli nie ia? Rzecz za to że ia iestem iey Oycem.

Teremtetowski (na stronie)

Pierwszego słyszę, co mi to z taką pewnością twierdzi: co za szczęśliwość!

głośno.

~~[illegible]~~ a któżby wątpił. — Nieboszczka Żona Pańska musiała być bardzo piękną.

Łapzagrosz.

I owszem wcale nie była piękną.

Teremtetowski (na stronie)

A to więcey tem bardziey

głośno.

A do kogoż Panna Klimena podobna? Te piękne rysy twarzy, ta wesołość oka, ten słodki uśmiech?

Łapzagrosz.

A czyż Pan Hrabia nie widzi że do mnie podobna. Wszak mi to wszyscy mówią. —

Teremtetowski.

Przepraszam żem tego nie spostrzegł.

(na stronie)

Co to nie może miłość [illegible]! ona tak do niego podobna, iak słońce do bryły błota.

głośno.

Prawda iak teraz się wpatruię, te same rysy, ten sam nos, ten sam wzrok, tak tak zupełnie podobna. —

na stronie.

Niech mnie Bóg skarze ieżeli aby cokolwiek iest podobieństwa. — Tak to nudnie pochlebiay, pochlebiaiąc będziesz szczęśliwy. —

Łapzagrosz

Łapzagroń.

Trzeba żeby Pan Hrabia moiey Córce mówił o swem wyso-
kiem urodzeniu, o swey fortunie a wiele znaczącey familii, o
wielu wpływach, o głośnem życiu na świecie, o świetnych zabawach
które się zdarzaią, bo to Kobiety zaywnie, młodych imagi-
nacyę zapala. ---

Teremtetowski.

Już ia wszystkich tych środków probowałem. To wszystko
widzę żadnego wrażenia na Pannie Klemencie nie robi:
Jakkolwiek moralnemi napoiona sentymentami, usta-
wicznie mówi o cnocie, o dobrych postępkach o poży-
tecznem życiu, o naukach o rozsądku i t.d.

Łapzagroń na stronie.

Nie wiem Któż w nię wpoił te sentymenta ia przy-
naymniey ~~iż~~ do tego się nie się przyznam

głośno

Toby Pana Hrabiego cieszyć powinno.

Teremtetowski.

Cieszy po części, ale.
(na stronie)
~~Zwraca~~ to do mnie się wcale nie może stosować.

Łapzagroń.

Cóż ale?

Teremtetowski.

ale do interessu nic nie pomaga.

Łapzagroń.

Wszystko to z czasem póydzie dobrze — Póydę ia do niey
troche i pomówię z nią — Dam iey Oycowską naukę, a
potem niech przyidzie Pan Hrabia. — Tylko iak powiadam, trze-
ba koniecznie ~~do~~ iey serduszka przemawiać, bo to dar-
nie, Kobiety się stałe i wtedy, więc trzeba w ich ~~...~~
stałości umieć trafiać — ~~Żegnam Pania Hra~~

(Łapzagroń odchodzi)

Teremtetowski.

Dobrze —

Scena 7ma

Teremtetowski sam.

To mnie bawi że ten rubaszny iegomość chce mnie uczyć iak
do Kobiet przemawiać. — Oy znam ia to iak naylepiey — Ja umia-
łem zrozumieć Kobiety i umiałem dać im się zrozumieć. — Do de-
wotki mówiłem o aktach strzelistych, o pacierzach do nieba
prowadzących, o pistolecie nawiedzeniami kadzielnicy nabi-
tym, a iakiem dobrze z tego pistoletu wymierzył, to nay-
częściey do serduszka trafiłem. Do Elegantki ~~...~~ o strojach
balach, i zabawach, pochlebiłem iey nieco, przyznałem iak iey w tym
lub

lub owym strzałem do twarzy, połaskotałem porządnie
ich miłości własnej, a w net i ich serce zniewoliłem.
Romanowej Żonie napomknąłem nieco o niewiernościach
męża, a zręcznie wzbudziwszy zazdrość i podejrzenia,
naprowadziłem ją na drogę zemsty, i na mnie się
ofiara spełniła. I tak iedną pisklinę raz ~~innej~~
drugą trochę oświeciłem, inną ich wdziękom przypisane
wiersze, tamtą publicznie składane hołdy zniewoliły.
Teraz zaś, teraz iedney Panny Zapragnon serca nie
niedbym podbić? (i po chwili) Trzeba się iednak
wziąć na sposób, iaki podarunecik oznaczaiący dobo
miłości przy skromnym onego ofiarowaniu, może
ią trochę zmiękczyć. — Zwięzły zawsze w wszelkich bolach
u mnie środki, z niechcenia wspomnę, iak tego z biedy
wyratowałem, iak ~~zasowem~~ tamtemu ~~wysoli~~ który w własnym
Kraju tyle maiąc zasługi bez chleba zostawał, wy-
robiłem miejsce; iak osieroconą pacientkę wyposa-
żyłem i męża dla niey znalazłem tak wszystko
to poruszy iey serce, a skoro się ~~tylko~~ przy tej
rey tę ... będę prowadził. — Słowem trzeba
skromnego na siebie przybrać postać i wdzięki się
zupełnie inaczey iak mnie iestem w istocie. — To
że będzie ~~ten sposób~~ najlepszy środek. — Jednak bez pieniędzy
nic nie zrobię, bo trzeba sobie i subretkę ... i ...
nych przekupić aby wybili mnie ... Tak
się to dzieje na świecie. Nie jeden z sławnych
pisarzów za pieniądze wszystkie cudze chwały otrzy-
mał; i umiał ~~je~~ pierwey tak zręcznie ~~...~~ polityki że
świat tylko piśmienniczy zadziwiały wyrazami. — Ale tego
przeklętego Falkowicza nie widać, a bez niego ani
rusz, bo on pieniędzy dostarczy.

Scena 8.

Teremtetowski i Falkowicz

Teremtetowski.

O to i on — w sam czas przychodzisz. — Masz pieniądze dla mnie?

Falkowicz

Panowie myślicie że teraz tak łatwo o pieniądze —

Teremtetowski

Z kądże tutaj odpowiedź? Kiedy się płaci procent iaki chcą

Falkowi.

Faktorowicz.

Co to procent wysoki znaczy, kiedy pieniędzy nie masz?

Teremtetowski.

A gdzież się one podziewaią, przecież ie zawsze biorą?

Faktorowicz.

To też od kogo naybardziey biorą to tam ~~nietkaią~~ ~~[illegible]~~

Teremtetowski.

Pleciesz iak na [illegible] Powiedz czy masz pieniądze?

Faktorowicz.

Mam, ale przyznam się Panu Hrabiemu że musiałem sam dać sto na sto, na dwa miesiące, a przecież trzeba co zarobić za fatygę.

Teremtetowski.

~~Wiele~~ Masz ie przy sobie?

Faktorowicz.

I a iakże, iabym bez pieniędzy nie wyszedł na ulicę, bobym myślał że mnie iakie nieszczęście spotka.

Teremtetowski.

Wiele masz?

Faktorowicz.

Mam 450 dukatów

Teremtetowski.

A obiecałeś mi 500?

Faktorowicz.

To nic nie znaczy, dla tego JW Pan da mi weksel na równe 500. inaczey bowiem nie kazano mi dawać.

Teremtetowski.

A procent osobno wpisać?

Faktorowicz.

To się rozumie.

Teremtetowski.

Poczciwy ~~z ciebie~~ człowiek z ciebie.

Faktorowicz.

To chyba JW Pan nie potrzebuie, tem lepiey tem lepiey. bo mi dwóch Panów o pieniądze mówiło, i chcą dać po 100 od sta na miesiąc, a ia im odmówiłem i tylko to dla JW Pana czynię że na tak wielki procent daię.

Teremtetowski.

Daway więc.

Faktorowicz.

Z przeproszeniem JW Pana, a weksel? Bo to nie moie, gdyby to moie były pieniądze, to iabym na słowo JW Pana dał cały móy maiątek.

Teremtetowski. (dobywa papier)

O to iuż dla Ciebie przygotowałem ten weksel.

Faktorowi:

Faktorowicz (biorąc papier czyta)

ale, za pozwoleniem JoPana, stępla nie ma...

Teremtetowski.

To nic nie znaczy.

Faktorowicz.

A niech Bóg broni, teraz kontrolla bardzo ostra.

Teremtetowski.

Przecież tak dobrych czynności nie kontrollują.

Faktorowicz.

Niech Pan ~~Hrabia~~ nie będzie Tomaszem, bardzo radzę i przestrzegam iako przychylny sługa Pański.

Teremtetowski.

ale, ale, miałem ci coś mówić.

Faktorowicz.

Cóż takiego? proszę rozkazać.

Teremtetowski.

O to widzisz: mam się żenić.

Faktorowicz (kłaniając się)

Słyszałem, winszuję JoPanu. piękna Panna, bogata Panna, co to za rozum co za talenta, ay.... (na stronie) mało się nie wydałem do iakiey ta: myśli należę —

Teremtetowski.

O cóż tedy. ——

Faktorowicz.

Cóż tedy? mów mi JoPan śmiało wszak nas tu nikt nie słyszy. A ia mam pierwszą tę zaletę że sekreta umiem dochowywać.

Teremtetowski.

O to widzisz Panna we mnie rozkochana, ale iednak zapomnieć nie może o iakimś Panu Zacierewskiego przeto ----

Faktorowicz (przerywając)

Już rozumiem, żeby iey coś podszepnąć przeciwko Panu Zacierewskiemu — Dobrze bardzo dobrze, nic ła-twieyszego, iuż ia tak zaintryguję że na niego nie spoyrzy.

Teremtetowski.

Wybornie — Przecudownie — tylko to trzeba zgrabnie.

Faktorowicz

Faktorowicz

Ale widzisz JW Pan że toby trzeba… jakoś….

Teremtetewski.

Już ja się zupełnie na Ciebie spuszczam

Faktorowicz

To jest dobre, co do moiey osoby, bo ja za sobą ręczę, ale ~~mnie~~ mi potrzeba do tego użyć ~~dwóch~~ trzech osób — ~~a z~~ a to bez kosztu się nie obeydzie.

Teremtetewski.

Co wydasz na to, to ja ci wrócę.

Faktorowicz.

Chętniebym to świat zrobić ale nie mogę, bo nie mam.

Teremtetewski.

Wiele na to potrzeba pieniędzy?

Faktorowicz

Nayminiey sto dukatów.

Teremtetewski.

A to do czego tyle?

Faktorowicz.

Ja z tego ani grosza dla siebie nie zatrzymam

Teremtetewski.

A ktoż tedy?

Faktorowicz.

Ja to JW Panu wytłumaczę. Kiedy kto chce co zrobić a co ważnego to trzeba bardzo rozumnie i przezornie rzeczy prowadzić i tak ie powikłać aby nikt końca ani prawdy nie doszedł. — I tak na przykład, chcemy zgubić Pana Zamieckiego w oczach Panny Łapczagrosz nic łatwieyszego — Ja JW Pana przekonam że nie trza z nay-zacnieyszego człowieka zrobić występnego. —

Teremtetewski.

To mi ciekawe rzeczy mówisz

Faktorowicz.

Trochę cierpliwości — Ja który całą tę intrygę mam prowadzić nie pokażę się nawet na scenie, a iednak wszystko pójdzie swoim trybem — I tak. — Namawiam biedną panienkę którą dobrze opłacę aby padła do nóg Pa-

nie

Pannie Zapragroń, a to w przytomności Oyca, i żeby iey
zełzami w oczach z naywiększą rozpaczą iesli nie w cało-
ści przynaymniey w całey swey postaci, wyznała błąd
który popełniła można słabości dla Pana Zacniewskiego
ale zarazem iako przeklinałago i wyrzuciała mu że się naykaź-
nieysza opuścił, że utraciła przez niego szacunek i miłość
przywiązanie Rodziców w których dom więcey polkaz-
zać się nie może; że [illegible] w naywiększey żałości
dzy i że właśnie powraca z Cmentarza gdzie iako
strapiona Matka ostatnią [illegible] religiiney pocz-
ci oddała [illegible] temu nieszczęsnemu owocowi swey
miłości, który z wzgardą od swego Oyca iey zwo-
dziciel [illegible] odepchnął. Naturalnie Panna Zapragroń
będzie zdziwiona rozczulona, Oyciec zacznie iey wy-
rzucać iey niestosowną miłość ku Panu Zacniew-
skiemu. Ta iemu czyni wyrzuty on się usprawie-
dliwia i nazywa to potwarzą. — Miłość zwyciężała i
Panna Klimena nie więcey tym pocieszona że tem
ią podmawia dwóch świadków świadkami, którzy oświad-
czą z siebie czynić gotowi aby poprzeć to oskarżenie.
Tu zaczyna się Panna wahać, nareszcie osoba
niemaiąca zepsucia nie może przypuścić aby
mogła żadnemu oskarżać kogo lub świadczyć.
Nie koniec na tem idzie Zaniemarsie poskarżyła-
na do Sądu i zaskarża P. Zacniewskiego. Sprawa
ta staie się głośną i w końcu Panna Klimena
musi uwiadzić wystąpieniu którego nie było i
potępia na zawsze i wypędzi z domu swego Pana
Zacniewskiego — A dla lepszego i prędszego skutku
przeciwko niey powiernicy. Udowa także mnoga osoba
zatem na Pana Zacniewskiego, zgoda zgubić go do reszty.

Teremkotowski.

Wybornie — wymieniecie to się uda ale niech cię
tylko wezmie z twoiemi koncepsami; powiedz mi
w iakiey Ty byłeś szkole.

Faktorowiec
w szkole doświadczenia Jaśnie W. Panie.

Teremke.

Teremtetowski.

mae Teb, niech cię nie znam. ale niechciałbym się w Twoie pazury dostać. — a tybyś wielu z anioła zrobił diabła.

Fałkorowicz.

Jest to nowa nauka którą zowią Diablomanią — ale JPan owiek to dobrze że bez pieniędzy tego wszystkiego nie zrobi, i to nie wiem czy sto dukatów wystarczy. bo im wszyscy się chce zrobić wszystko jeśli tem lepiey go trzeba opłacić.

Teremtetowski. (~~Dobywaiąc pieniądze~~ odtrąc się z tych 450 dukatów, ~~a~~ ~~to~~ ~~mam~~, ~~(bez~~ ~~do~~ ~~kieszeni~~) sprawi się

Dawno, już tobie! trzeba dać — trzeba się o inne sto dukatów dobrze — ale na to miejsce ~~to~~ ~~dobędę~~) wystarać. —

Fałkorowicz. (daie Teremtetowskiemu pieniądze.) ~~daie~~ ~~mu~~ to iest

To niewiele o to. (Teremtetowski odchodzi)

350 dukatów

Scena 9a

Fałkorowicz (sam)

O to iest prawdziwa sztuka umieć wszystkich zyskiwać zaufanie, a wszystkich zręcznie oszukiwać. — Wielkie rzeczy żeby człowiek istotnie poczciwy uchodził za takiego, ale być totłem w całem znaczeniu i umieć wzbudzić dobrą o sobie opinią to mi sztuka. a iaki ieszcze przy tem zysk, to iest: iż taki zrobi maiątek, a istotnie poczciwy będzie zawsze golym. —

Scena 10a

Fałkorowicz i Przezornicki.

Przezornicki.

No iakże idą moie interessa?

Fałkorowicz.

wszystko idzie iak naylepiey, wszystko będzie dobrze. Lecz prawdę powiem brakuie mi pieniędzy na Panskie interes. —

Przezornicki.

Wiem. Dobrze że ia nie żałuię tam gdzie potrzeba. Przyidź do mnie poźniey to ci ie dam. Teraz bowiem nie mam przy sobie. (Fałkorowicz odchodzi)

Scena 11.

Przezornicki ~~z~~ ~~damami~~ i amalią —

amalia.

Kochany Oycze, proszę powiedzieć Panu Hrabiemu Skoczyłowi

×

rowi żeby mnie przestał nudzić swą figurą.

Przezornicki.

Odpraw go sama zrazu, bo widzisz mnie to nie przystoi ~~bo~~ ponieważ ja jestem przyczyną o to wypadło, samo, wiecby było z tego pic, paso. —

Amelia.

Już mu może sto razy mówiłam że go nie kocham że go nienawidzę, a on mi jedno i jedno w ciąż powtarza —

Przezornicki.

Jakby to zrobić żeby go się pozbyć?

Amelia.

Ja wiem jakbym ~~to~~ zrobiła.

Przezornicki.

Jakże?

Amelia.

Żeby on był u mnie w tenczas kiedy jest Pan Hrabia Potrzebnicki, tobym mu wręcz w jego oczy mówiła powiedziała żeby sobie odszedł z kwitkiem ale kiedy on zawsze uważa gdy tamtego nie ma i nudzi ~~mnie~~. — Żeby się tylko razem zeszli

Przezornicki.

To naylepszy sposób — alei podobno i Hołysz nadchodzi:

Scena 12a

Ci sami i Hołysz.

Hołysz wpada z lornetką w ręku wystrojony bardzo elegancko i kwaczkowato

Ma Reine, przebacz Pani żem się spoźnił; byłem u Księżniczki Rosy, chciała mnie koniecznie na śniadanie zatrzymać, ale jey odmówiłem a to dla mey Bogini; to jest dla Pani!

Amalia.

Można było i na obiedzie i na kolacyi pozostać, ja nie byłabym się wcale o to gniewała. o to.

Hołysz.

Przyznać Pani trzeba że masz taki takt jest dziwadz ~~jakiś~~ ~~z~~ ~~[illegible]~~ Pani podług taktu ~~jaś~~ tylko cokolwiek za mocno rzeczka go wybijasz, dla ~~tego~~ nauczyła całą swą melodię trzeć;

Jeśle

Je le sais par experience, wiem to i z wielu autorów co o kobietach pisali że im która się więcey umie cenić, im która więcey obojętności umie okazywać, czyli co na iedno wychodzi im która zręczniey swe ~~zamia~~ gwałtowne uczucia teraz taić potrafi, tem więcey nas zaymuie, więcey zapała ~~rozpala~~ działa nie ~~za~~ naszą ~~imagi~~ miłość własną, tem więcey ~~zapala~~ naszą imaginacyą, i tem mocniey potrafi wzbudzić w nas tę miłość, bo zdaie się że iey ogromny kamień granitowy za podstawę służy ~~układzie~~.

Amelia.

Może to iest układem wymyślonych w sztuce zwodzenia kobiet, co do mnie która tak ~~myś~~ mówię iak myślę, to mogę Pana zapewnić.....

Hołysz (przerywaiąc)

Rozumiem, rozumiem ... nie kończ Pani, skromność Jey nie dozwala więcey mówić, a ten niewinny rumieniec iest wymowniejszym niż wszelkie wyrazy.

Amelia.

Co za szczęśliwość tak się łudzić.

Hołysz

Kto tyle pracował nad poznawaniem serc kobiecych co ia, toby mógł napisać o nich rozprawę złożoną z 12 tomów in ~~4~~ folio.

Amelia.

Przynaymniey Pan mego nie poznałeś, albo może przez własną miłość nie chciałeś go poznać, w tem Pana zapewniam.

Hołysz.

Są wypadki w których człowiek przed sobą samym zapiera się nawet swoich, a cóż dopiero przed drugimi a do tego gdy to Pannie przed Kawalerem uczynić wypada.

Przezornicki (na stronie)

Nudzi mnie ten Jegomość, a boię się odezwać, bo to awanturnik, gotówby mnie wyzwać, a ia wcale nie mam ochoty zginąć.

głośno (do Amelii)

Podobno Pan Potrzebnicki miał tu być teraz.

Amelia.

Tak iest spodziewam go się.

Hołysz.

Pan Potrzebnicki, ten który śmie ze mną rywalizować, ha ha ha

ha ha

Amelia.

wcale się o ten honor nie dobija.

Hołysz.

To by była ciekawa rzecz. —

Amelia.

Ta ciekawość byłaby zaspokojoną nie zwiedła dla Panaſki: życia.

Hołysz.

Ma foi, Pani seryo zaczynasz, a miłość nigdy nie była seryo, lecz zawsze uśmiechającą się

Amelia.

Miłość jest wyobrażana w postaci dziecka ~~wyobrażaną~~, a dziecko każde jak łatwo ~~pł~~ się śmieje tak ~~tak~~ i łatwo płacze.

Hołysz.

Przynajmniej Pani której za matkę tejże miłości ~~uw~~uważać mogę, nie masz powodu do płaczu, kiedy Jej tak wszystko sprzyja.

Amelia.

To też ja nie płaczę, ale się śmieję, bo do tego mam wiele powodów — a zwłaszcza w tym momencie.

Hołysz.

Jest na to sposób, dać się miłości przepaskę przez oczy: Pani śmiać się przestanie

Amelia.

Śmiech dla tego zostanie w ustach i w sercu — ale ta przepaska co innego oznacza; ona oznacza ślepotę, czyli zapomnienie się przez zbytek miłości własney, więc tę Panu Kupido dać przepaskę na oczy, bo ~~trudno~~ aby kto więcey miłości własney posiadał jak Pan Hrabia.

~~Hołysz~~

Przezornicki (na stronie)

Dała że mu dała

Hołysz.

Pani widzę i porównania umiesz robić. — I nie żartem dowcip pre— — (obraca się) lecz któż tu nadchodzi.

Scena 13.

Ci sami i Potrzebnicki. ~~Hr.~~

Potrzebnicki (Kłaniając się)

Mam honor Panią witać — czy w dobrem zdrowiu?

Amelia.

Jestem zdrowa, ale strasznie znudzoną.

Potrzebnicki

Potrzebnicki (do Przezornickiego)
a WPan Dob. zdrów iesteś?
Przezornicki.
Dzięki Panu. — w sam czas Pan Hrabia przybyłeś Czeka-
łem na niego, iż ~~już~~ był u mnie Notaryusz, wszystko iest
gotowe tylko podpisać Akt ślubny.
Hołysz. (na stronie)
Czyby ze mną, czy z Potrzebnickim?
~~(do Amelii po cichu)~~
~~niech Pani się dobrze nad tem zastanowi co~~
Potrzebnicki.
Nie ~~umiem~~ zwykłem wiele mówić o sobie, ale to zaręczam
że WPan Dob. znaydziesz we mnie przywiązanego Zięcia,
a Panna Amelija czułego, i do śmierci wiernego męża.
Amelija.
Tego się zawsze spodziewałam
Potrzebnicki.
Nie zawiedziesz się Pani, za to ręczę.
Amelija
Jestem tego pewna.
Hołysz (zbliżaiąc się do Amelii po cichu)
Zastanów się Pani dobrze nad tem co czynisz.
Amelija. głośno
Dzięki Panu za iego troskliwość.
Hołysz (po cichu do Amelii)
Jeden moment w pierwszey, albo poźniey przyprawi nas o zgubę
albo nas wyratuie — Radzę się namyślić.
(na stronie)
Co to znaczy że go nie widać.
Amelija
Juz ~~iuz~~ się namyśliłam.
Hołysz. (po cichu do Amelii)
Życzę się wstrzymać.
Amelija.
A ia wcale Panu nie życzę zatrzymywać się.
Scena 14ta
Ci sami i Effront — ~~wpad~~ (wpada nagle)
Effront (zadyszany)
Szukam Pana po całem mieście a znaleść nie mogę
Hołysz

Hołysz (z udaną ciekawością)

Cóż to takiego? czy nie jakowe nieszczęście?

Effront.

Wiadomości złe późno przychodzą, ale dobre prędko — Przyszła sztafeta do JPana.

Hołysz. (prędko)

I cóż takiego?

Effront (dobywa list, i oddaie go Hołyszowi)

Nie wiem ~~bo~~ listu nie otwierałem.

Hołysz. (biorąc list)

Czy do mnie?

Effront.

ma się rozumieć. — Pewnie będzie dobra nowina, bo Postylion dobrego trynkgeldu się spodziewa.

Hołysz (otwiera list i czyta głośno)

Kochany Przyjacielu!

wielką i ważną wiadomość Ci udzielam — Twój Stryj umarł w Paryżu po dwumiesięczney słabości i zapisał ci dwa miliony franków gotowizny które miał przy sobie, i te są w ręku tamteyszey władzy miejscowey złożone ~~[illegible]~~ aż do twego przybycia i udowodnienia że jesteś ~~[illegible]~~ Beneficyaryuszem ~~trem~~ — Załączam Ci list Zbytnickiego który jest dotąd w Paryżu, i który nie miał odwagi ~~ten [illegible]~~ o śmierci Stryja ~~wypadek~~ uwiadomić ~~oznaymić~~ Cię. — Spiesz że co prędzey i kochay twego wiernego Przyjaciela. — — (po chwili)

Co za wiadomość — mój kochany Stryj — na stałe — woli wyższey trzeba się poddać, iey wyroki należy szanować —

Potrzebnicki (na stronie)

To iest komedya na prędce, który tydzień zmyślone Sukcessya.

Hołysz. (do Amelii)

Ah droga Pani, także tu odjechać od Pani — Wiedz wiszę ja nad przepaścią.

Amelia

Jeśli Pan iedzie to tylko myśl o sobie; ia nie wpadnę w tę przepaść.

Hołysz.

Ja się zrzekam wszystkiego byle Panią od zguby ocalić ~~od zguby~~ i dać iey dowód mey najczulszey miłości.

Amelia

Amelia.

Pan byłbyś pierwszym na świecie który by się zrzekł dwóch milionów franków dla osoby która go nie kocha.

Hołysz.

Dla takiey piękności można się i korony wyrzec.

Amelia.

Wyrzekam o iednym takim przypadku, ale trzeba wszakże sto wieków na drugi podobny.

Hołysz.

Jakże tedy Pani? to ia mam odiechać bez nadziei?

Amelia.

Nikt podobno z piękniejszą nadzieią nie odieżdżał iak Pan; Opuszczać tę która go nie kocha, a udać ~~się~~ się dwóch milionów wszakże ~~czy~~ na Pana, które kochasz ~~i~~ i potrzebuiesz. —

Hołysz.

Więc tedy nie ma nadziei?

Amelia.

Ta żadney przyiemniey dla Pana.

Potrzebnicki.

To szczególny wypadek, bo ~~Pan Hra~~ stryi Pana ~~Hrabiego~~ Hołysza przed miesiącem w Paryżu za długi w więzieniu osadzony, a ~~potym~~ w miesiąc potym wypadkiem uwięziony ~~Fe~~ ra i zostawia dwa miliony franków sukcessyi. ~~Fe~~ Widzę że czynności Paryzkiey Policyi, bardzo ordynatna. — Rzecz niepoięta.

Hołysz.

To potwarz.

Amelia.

Jedź więc wkrótce po tę sukcessyą.

Hołysz.

(na stronie).

I to nic nie pomogło.

Głośno.

Darmo, cóż mam robić, iadę. — całuię ręki ~~Pani~~ Pani.

(odchodzi)

Effront.

Scena. 15ta

Przezornicki Amelia i Potrzebnicki.

Przezornicki.

To widzę iakiś Filut ten Pan Hrabia, dla czegoś iadę Hrabia. —

Potrzebnicki.

Potrzebnicki.

Godność nie iest do tytułu przywiązana, ale ón nawet i Hrabia nie iest tytułu się za niegodnie, i raz za to karę zapłacił.

To wielka ~~prawda~~ (co Pan teraz powiedział) ale im kto wyżey stoi, tem więcey powinien się okazać godnym tego stopnia

Potrzebnicki.

Takby być powinno.

Przezornicki.

Pójdźmy więc do kancellaryi tego zwierzchnika — No moie Dzieci żyjąc wam będziecie szczęśliwemi, a ia wam dam co potrzebne będzie do przyzwoitego i ~~pana~~ wygodnego życia. —

Amelia. (całuiąc go w rękę Przezornickiego)

Dziękuię kochanemu Oycu

Potrzebnicki.

Będziemy umieli szanować i dary i dobroć serca WPana Dob.

Przezornicki.

A ten interes Panie Zięciu, czy się zrobi?

Potrzebnicki.

Mam niezawodną nadzieię, wszak to iest po części i moim interesem

Przezornicki.

Prawda — Prawda Idźmy więc, bo Notaryusz może iuż przyszedł. —

Koniec Aktu 2go

Akt 3ci

Dekoracya ta sama.

Scena 1a

Łapzagrosz i Falltorowicz (wychodzą z pobocznego pokoju)

Łapzagrosz

Powiedz mi otwarcie czy to wszystko prawda co mi mówił Totumfacki o Hrabi Teremtetowskim.

Falltorowicz

Ah! Jaśnie Wielmożny Panie!

Łapzagrosz.

Cóż to ah! znaczy? mów, a mów prawdę.

Falltorowicz.

Prawdy o wielkich Panach nie wolno mówić.

Łapzagrosz.

Wszakże wolno prawdę mówić.

Falltorowicz.

nie zawsze

Łapzagrosz.

mówże — wszakże ci to do słowa powtórzyłem, co mi mówił Totumfacki.

Falltorowicz.

Jegomość to co innego, to wszystko uydzie, ale mnie biednemu o Panach nie godzi się. Lepiey mieć usta zamknięte.

Łapzagrosz (na stronie)

Tu idzie o los mey Córki, darmo trzeba mu dać (: Dobywa worka z pieniędzmi: daie Falltorowiczowi:)

głośno

O tu ia ci chcę otworzyć usta. — mów.

Falltorowicz. (kłaniaiąc się i bioręc pieniądze)

a któżby nie był posłusznym rozkazom JegoPana.

Łapzagrosz.

A cóż prawda to?

Falltorowicz. (: z smutkiem:)

Gdybym powiedział, toby JegoPan sam się na mnie gniewał, bo przecie JegoHrabia Teremtetowski ma być Jego Zięciem, a więc?...

Łapzagrosz.

ale ieszcze nie iest, a może i nie będzie.

Falltorowicz (na stronie)

może nie będzie, iego sprawa upada, to trzeba się inney strony chwytać, zawsze bespiecznicy tych się trzymać co idą w górę

już

nic tyle co upadaię —

głośno.

Więc JWPan koniecznie każesz?

Łapzagroż.

nie mów mnie, ale gaday —

Talktorowicz.

Prawda. —

Łapzagroż (z przestrachem i zadziwieniem)

J wszystko prawda?

Talktorowicz

Wszystko —

Łapzagroż.

Ha! — przecież się odkryło wszystkie.

Talktorowicz.

Ale zmiłuy się JWPan proszę mnie nie wydawać że ia to potwierdziłem, bo ia nie mam zwyczaiu o tem ile mówić; Ja robię interessa iakie nasi wielcy Panowie powiedzaią i koniec, ale się nie wdaię w to co kto robi, iak robi, ia tylko na siebie patrzę i swego pilnuię — To nie przystoi na człowieka dobrze myślącego w intrygi się wdawać. Proszę więc JWPana tego nie mówić że Pan co wiesz odemnie — wszak ia nic nie mówiłem, tylko potwierdziłem

Łapzagroż (na stronie)

Znam ia cię starku. — Trzeba tu iednak mocniey szukać dowodów, może to złości ludzka. — Czekaymy cierpliwie.

głośno.

Bądź spokoynym. (odchodzi)

Scena 2ᵃ

Talktorowicz (sam)

wszak ia nic nie mówiłem. — wyrzekłem tylko iedno słowo prawda. — Gdyby się rzecz wydała, a zarzucałby żebym to, to ia powiem, że tego wyrazu prawda użyłem na potwierdzenie zalet Pana Terentietowskiego, czyli żeby się przestrzegł. — ale widzę że tu źle będzie z Panem Terentietowskim, bo też to hołysz — (pochodzi) — ale do czego ktoś tyle

tyle pieniędzy co on mi winien. ~~że~~ żeby mi tylko nie przepadły. Szkoda tego Pana, prorend dobry płacił, i przy nim nie mało się zyskało. (po chwili:) — ale dobra mi myśl przyszła do głowy. Ma on w depozycie Kapitał co po ojcu ~~spodziewa~~ spadł na niego, o którym dowiedzy wielkiciela jeszcze nie wiedzą, bo dopiero wyroki ~~te~~ wczoray stanęły, więc trzeba się pośpieszyć i areszt na ~~nowo~~ tej same położyć. — Dobrze — więc będę pewnym swojego, a o niego nie turbuię się, chociaż go szczerze żałuię. — Trzeba się więc trzymać strony Pana Zaciemskiego, ale tam trudno co wskórać, on bowiem Talktorów nie cierpi, i zawsze gada, przeklęte te pieczary. — Ale przyznam się że to mnie tak obraża iak słyszę ten wyraz — Bo przecież tego po nas nikt nie pozna. — Co to może Cywilizacya; Ja wierzę że w krótce połowę Warszawy będzie naszym rodem napełnioney, a natenczas, niedamy obczom i nosa nigdzie wetknąć, i naszym się pożywić. (chodzi troche zamyślony:) ale to szczególne zdarzenie że interes Zaciemskiego ~~Lizetki~~ lepiey poszedł iak Hrabiego, ~~gdy~~ bo gdy Lizetka dała tylko 50. dukatów a Hrabia 100, więc naturalnie powinien być zwycięzcą. — Co to może niesprawiedliwość na tym świecie. Pomogę ia iednak sprzeczy żeby Zaciemskiemu zaszkodzić kiedy wprost od niego nic nie dostałem. — Mój Totumfacki iuż wprawdzie iest nasadzony i będzie gadał, ale nie wiem czy tylko we wszystkim mojey instrukcyi będzie się trzymał. — Ale po dobro i on nadchodzi:

Scena 7.

Talktorowicz i Totumfacki.

Talktorowicz.

A co? robisz interessa?

Totumfacki.

Jużem mówił z Panem Łapzagrosz i przeklęcie przed nim odmalowałem Hrabiego, będzie on kontent.

Talktorowicz.

Wiem —

Totumfacki.

A co czy nie dobrze się sprawiam?

Talktorowicz

Talktorowicz.

Wybornie.

Totumfacki.

A iednak dotąd mało co dostałem.

Talktorowicz

Tylko się wprawiay po troszku, to wyidziesz wyżey. — Jesteś ieszcze młody — widzisz ia będąc twoim wuiem a muszę się małym kontentować.

Totumfacki.

ale przecież wuiaszku dla zachęcenia.

Talktorowicz. (daie mu Rubla)

masz Rubla.

Totumfacki.

Tak mało.

Talktorowicz.

Bo ia sam ieszcze nic za to nie dostałem iszczkay no a dostaniesz więcey, tylko sobie zasłuż. — Otoż teraz udaysię do Lizetki i gaday iey co wiesz odemnie na Zaciewskiego, tylko nic nie zapomni; Ja Cię tu zostawię, bo muszę iść. odchodzi.

Scena 4a

Totumfacki (sam.)

Zdaie się ~~iednak~~ że ia nie mało prawię, a iednak mało co zato mam. — Co to iest być faworytem losu, Ij iabym to potrafił co mój wuiaszek, a iednak ów szczęśliwszy — ~~Otoż totak,~~ on ie nisko ai oblizuie korki wszedł w reputacyę i iest wiszym od wszystkich. — A co większa że sam się nie nadstawia, tylko mnie. — On bierze pieniądze a ia prawię. Ale ktoś nadchodzi.

Scena 5a

Totumfacki i Lizetka.

Lizetka.

Jak się masz poczciwy Totumfacio — ?

Totumfacki

Totumfacki (z radością)

Zdrów piękna Panienko.

(na stronie)

Widzę iestem u niey w łaskach, dobrze, trzeba się więc ośmielić. —

Lizetka (na stronie)

Słyszałam ~~wszystko~~ przezedniej wszystko co ~~Pan~~ mama Panu o Hrabi mówiła, wybornie uda się wszystko, tak uda. —

(głośno)

Jak pięknie dziś wyglądasz

Totumfacki (z radością)

Doprawdy?

(na stronie)

Czybym ia się iey podobał?

Lizetka.

Coś Ci się oczy tylko uśmiechaią.

Totumfacki.

Tak to przy WPannie.

Lizetka.

To Ci się podobałam? — To mnie cieszy, to mi pochlebia.

Totumfacki (z radością)

Ja w Pannie mam takie zaufanie.

Lizetka.

Żebyś mi i grzech śmiertelny wydał, nieprawda?

(na stronie)

Oy niechciałabym iego występków słuchać.

Totumfacki.

Zapewno że powiedziałbym wszystko Pannie.

Lizetka.

To tylko szkoda że nie masz co mówić.

Totumfacki.

I owszem.

Lizetka (z ciekawością)

Masz? doprawdy masz? więc mów.

Totumfacki (z udaną nieśmiałością)

Kiedy nie śmiem.

Lizetka

Nie bój się mów śmiało, byleś tylko mi nieskromnego nie

nie powiedział, bo tego naturalnie nie mógłbym słu-
chać.

Totumfacki.

Broń Boże — ale jednak znając czułe serce WPanny nie śmiałbym go zasmucić.

Lisetka (z ciekawością)

Czy to się mnie dotycze?

Totumfacki.

Nie —

Lisetka.

Ale kogo?

Totumfacki.

Nie śmiem powiedzieć. ✝

✝ Lisetka

~~mów prędzej~~
Dla czego nie.

Totumfacki.

Bo się to WPanny Pani dotycze.

Lisetka.

mów śmiało, a że się to mojey Pani dotycze, więc tem bardziey mnie to obchodzi.

Totumfacki.

Ja nie wiem czy to Panią WPanny obchodzi, ale mi się tak zdaie.

Lisetka.

Jakkolwiek będź to mów.

(na stronie)

w wielką mnie wprowadził ciekawość, choćiaż ia tey wady nie mam co inne kobiety żeby były ciekawe — iednak...

Totumfacki.

ale mnie Panna nie wyda z sekretu że to ia powiedziałem

Lisetka

nie wydam. —

Totumfacki.

I Panna chce żeby to iey zaraz opowiedzieć?

Lisetka.

Natychmiast. — Proszę cię mów co prędzey.

Totumfacki.

Totumfacki.
ale bardzo proszę o sekret.

Lizetka.
wiesz dobrze że Kobiety umieią sekretu dochować, a ia w tey mierze inne przewyższam. — mów no co prędzey, bo mnie iuż zaczynasz niecierpliwić.

Totumfacki.
o to pewien Pan, uwiódł córkę iednego Obywatela, mieszkaiącego wieś o 30 mil z tąd odległą, i utrzymywał ią potaiemnie ~~tu~~ pod Warszawą, lecz teraz będzie temu ~~trzy~~ sześć miesięcy iak ią naynikczemniey opuścił, ta biedaczka wszystko z siebie sprzedała, sama chorobą złożona od trzech miesięcy leżała bez nadziei, a on wtenczas niezayrzał nawet do niey: zaledwie ta biedaczka wyzdrowiała, ~~iedna~~ małą córeczkę którą z nim miała umarła, i nie ~~miał za co~~ miała się za co pochować, aż iakiś Pan zlitował się nad nią i dał iey kilka złotych. Teraz biedaczka o proszonym chodzi chlebie, a ten okrutnik ani grosza iey dać nie chce i nawet powiada że iey nie zna, otoż ona wyszła ~~się~~ do sądu się udać, Oyciec bowiem nie chce ią przyiąć do domu swoiego.

Lizetka (ocieraiąc Łzy)
Biedna Panienka — powiedz mi gdzie ona mieszka, dam iey co mogę — otoż to mężczyźni, iak im wierzyć — o bałamuty. iak to przed ich zdradami trzeba się strzedz. —

Totumfacki.
mało takich okrutnych iest na świecie.

Lizetka.
a ten mężczyzna kto to iest?

Totumfacki.
Tego nie mogę powiedzieć.

Lizetka.
owszem warto żeby go cały świat znał, żeby go

palcami

palcami wszystkim — Zbrodnia nigdy nie powinna być

utaiona.

Totumfacki.

ale też i błędy trzeba pokrywać należy

Lizetka.

To nie iest błąd, lecz występek.

Totumfacki.

Nie mogę tego powiedzieć.

Lizetka.

Proszę Cię mów — Znam ia go?

Totumfacki.

J bardzo dobrze.

Lizetka.

Powiedz więc, a dam ci za to Rubla.

Totumfacki.

Kiedy się WPanna zmartwisz tą wiadomością wszak

iaż ostrzegłem

Lizetka (na stronie)

Jakże zaostrzył moię ciekawość, czyli to miał

być może sobie rzeczywiście ~~mąż Karoli, ale wszystko~~, czyby Pan Zaczecki,

bo on wspominał że to obrzydził moią Panią, i to tym

bardziey nie podobne do iego grzecznego życia:)

a pewno Hrabia, wybornie, powiem to

głośno. z mey Pani oycu, muszę mu obiecać

~~Mówże, proszę Cię~~ dwa ruble, aby mi to odkrył.

Dam ci dwa ruble

Totumfacki.

ale WPanna nie wydasz mnie z sekretu ?

Lizetka.

Nie wydam.

Totumfacki.

J nikomu tego nie powtórzysz.?

Lizetka.

Nikomu. —

~~Totumfacki.~~

Wszak koniecznie mam mówić.?

Lizetka

Lizetta.
Mów co prędzey.
Totumfacki.
Ktożby się spodziewać żeby to był....
Lizetta.
Kto taki?
Totumfacki.
Ja sam temu nie chciałem wierzyć, ale iednak są pe-
wne na to dowody.—
Lizetta.
Ależ kończ.
Totumfacki.
O to. —
Lizetta.
Ktoż to iest?
Totumfacki.
Pan Żarnierski.
Lizetta (z pasyą, uderzywszy go w policzek)
Bierz.
Totumfacki (głośno krzyknąwszy)
Ay way!
Lizetta (z drugiey strony i trzeci raz)
Masz nagrodę za twą bezdzięczność.
Totumfacki.
Ay way.
Scena 6ta
Ci sami i nagle wpada ~~a~~ Klimena.
Klimena.
Co tu za hałas?
Totumfacki.
To Panna tak żartuie ze mną.
Lizetta (z pasyą)
Jabym ci ~~Totra~~ Kazała sto kijów dać.
Klimena.
Cóż to takiego?

Lizetta

Lizetka

Powiem Pani później

(do Totumfackiego)

Wiedz ci Taydałki ~~zydzie~~ ptaszę, to się nosi przeszczypka na dwóch ramionach.

Totumfacki (trzyma się za twarz)

Cięższa zapłata —

(na stronie)

~~Tam~~ Wnet biegę pieniądze a ja w policzki

~~słowo~~ a może z rubli — Lizetka Dam ja ci ty — idź precz — Totumfacki. Żeby aby zapłacić to mniejsza się wydała ~~(odchodzi)~~ (odchodzi)

Scena 7ma

~~L~~ Lizetka i Klimena.

Klimena.

Cóż to przecie było?

Lizetka

Chciałam ukarać jego złośliwe postępowanie.

Klimena.

Względem kogo?

Lizetka.

Względem Pani — Ale proszę mi pozwolić, abym nie teraz lecz później to wyjaśniła,

Klimena.

Mniejsza o to.

Lizetka.

Mam Panią o jedną rzecz prosić.

Klimena.

O cóż takiego?

Lizetka.

Powiem jeżeli ~~jak~~ mi Pani pierwo przyrzeczesz że nieodmówisz mey prozby.

Klimena.

Jeżeli ~~jest~~ to jest w mey mocy.

Lizetka.

To od nikogo nie zawisło jak od Pani samey

Klimena.

A kogo się to tyczę?

Lizetka.

Panią jedynie.

Klimena.

Więc ci przyrzekam — Mów.

Lizetka.

Wyznam się Pani żem wszystkich sprężyn poruszyła aby zniweczyć zamiary Ojca Pani w wydaniu ią za takiego Tatara.

Testamentu wielkiego, ale żebyś Pani poszła za P. Zacnieckiego. jedynie potrzeba dla odniesienia zupełnego ~~ty~~ tryumfu z planów moich, ażebyś Pani sama do spiskowych należała.

Klimena ~~ciągle~~ zawisło.

Jeśli to tylko ~~iest w mey mocy~~. iest w moiey mocy.

Lizetka

Powtarzam że to od Pani zawisło.

Klimena.

Mów więc.

Lizetka.

Żebyś Pani ciągle słabą i coraz słabszą udawała. — A żeby więcey zrobić wrażenia na Jey Ojcu, więc trzeba udawać obłąkaną.

Klimena.

Jakto ty chcesz ażebym ia mego Ojca oszukiwała?

Lizetka.

Takie oszukanie nikomu krzywdy nie zrobi a Pani pożytek przyniesie.

Klimena.

Ale Ojca oszukiwać, to się nie godzi.

Lizetka.

A to się godzi żeby Pani Ojciec Ją oszukiwał, żeby dążył do wyraźney Jey zguby. — Że mu się w głowie ubzdało (niech to będzie bez urazy Pani że takiego wyrazu używam) aby wydać Panią za Hrabiego, dla tego iedynie że iest Hrabią a pomimo tego z ~~dla tego~~ naygorszemi zasadami i postępkami; więc dla tego Pani masz być ofiarą tego przewidzenia, i albo na całe życie cierpieć, albo z zgryzoty umrzeć. — Już lepiey, że więc uniknąć tego złego przez niewinny wybiegu.

Klimena.

To się z moim sposobem myślenia nie zgadza żeby Ojca zwodzić. —

Lizetka.

To nic nie pomoże, tu trzeba koniecznie sposobów użyć.

Klimena.

Może się mój Ojciec sam upamięta.

Lizetka.

Nim to nastąpi, to Pani będziesz na tamtym świecie. Znam ia co to są uparci Ojcowie. — gotowi dla swey ambicyi swoie własne dzieci poświęcić ~~godzi~~. —

Klimena.

Odstąp od tego zamiaru.

Lizetka.

Lizetka.

Niedołęstwo, boby się wszystkie me zamachy w niwecz obróciły. — Już Doktor namówiony aby w Ojca Pani wmówił że spostrzega w Pani pewne początki obłąkania, iest Pan Zmiewski namówiony że tu przybędzie za drugiego Doktora na Konsylium wezwanego. — Już Pani Ojciec iest o P.° Teremteterowskim uprzedzonym, trzeba tedy żeby on własnemi oczami widział że tu iest pozór do tego co mu o Pani Tabsici mówię, a ~~[illegible]~~ wiedz Pani sama do tego nie pomożesz, to wszystko zginęło, i Pani będziesz nayniesczęśliwszą z kobiet, a ia będę musiała patrzeć na Jey cierpienia (i zaczyna płakać:) — —

Ulimena (na stronie)

Poczciwa dziewczyna, iakże do mnie przywiązana.

(głośno)

Zwyciężyłaś mnie — obiecuię ci wszystko co sama chcesz

Lizetka (z radością całuiąc Ulimenę)

Dziękuię Pani. — Już teraz iestem pewną że Pan Zawieyski będzie Pani męzem — ale otóż któś nadchodzi — czyli nie Doktor — udaway że Pani dobrze —

Scena. 7.

Ci sami i Mixtura.

Mixtura (zbliżaiąc się do Ulimeny)

A iakże czy czuiesz Pani iakową ulgę?

Ulimena (udaiąc słabą)

Jednakowo mi iest.

Mixtura (dobywaiąc flaszeczkę daie Ulimenie)

O to iest Balsam mojego wynalazku który się zowie Cordus-geros. — Niech mu go Pani dwa razy dnia na okłodo Serca smaruie, a ujrzysz że będzie lepiey.

Lizetka

Żebyś Pan dał balsamu kompozycyi P. Zawieyskiego, toby lepiey ~~pomógł~~ skutkował.

Mixtura

~~nie [illegible]~~ się Wpanna na tem nie znasz.

Lizetka

Dla czego Pan tak pozno przyszedłeś?

Mixtura

~~Albo że~~ Może Wpanna myślisz że ia mam chwilę wolnego czasu, ia się rozerwać nie mogę, ia ~~sobie~~ tylko ~~trudny~~ ten

ten czas w którym tu przychodzę, bo mnie zdrowie tak go-
dney Damy wielce obchodzi; a to tem bardziey że Sz. Ła-
niewski z którym iestem w przyiaźni kocha się w niey
Tak to nie interes, ale czysta przyiaźń mnie powodzie.

Lizetka.

To Pan masz tak dużo pacyentów?

Mixtura.

O których iak WPannie wyliczyć nie potrafię.

Lizetka.

Teraz podobno choroby bardzo panuią.

Mixtura.

ale iakieś dziwne, że wytłumaczyć się nie można. I tak; mam
w kuracyi iedną Panią, która dostała w brzuchu choro-
by zwaney wietrzny młyn, a my to zowiemy Wendrys-
mulinos.

Lizetka.

Cóż to za choroba? pierwszy raz o niey słyszę.

Mixtura.

Bo też to iest choroba, którą ia pierwszy odkryłem
i do ~~[illegible]~~ pism publicznych podałem — Jey sympto-
mata zaś są takie — Pacientka iest iakiś czas spo-
kojna, potem w brzuchu, tef tef, taf taf taf taf
po chwili, trep trep trep trep — potem trill trill trill
trill — daley tul tul tul tul — później tru tru
tru tru tru, na ostatek bul bul bul, hul i tak
się leie iakby woda przez 5 minut. — Potem nastę-
puie ~~[illegible]~~ boleść, daley gorączka okropna, nakoniec
takie osłabienie i osłupienie, żeby z nią można
robić co się podoba, a ona o wszem nie będzie wie-
działa ani nie będzie nic pamiętała.

Lizetka.

A to dziwaczna choroba.

Mixtura.

To nic słuchay no WPanna.

Lizetka.

Cóż znowu nowego?

Mixtura.

Mam iednego Pana w kuracyi który chornie na ~~Z~~ defekt tak
nazwany Kondi-bakanso-oculos.

Lizetka.

Cóż to za choroba?

Mixtura.

To iest taka choroba że nigdy razem dwa oczy nie mogą
bydź

bydź ani otwarte, ani zamknięte, i tak ~~czy~~ sięgli się iedno otwo-
rzy, to drugie się zamknie, i to ciągi tak drzwi się pokazuie
opowiadaiąc to oczami, że raz iedno zamyka a drugie
otwiera, i przeciwnie) Takha choroba ma być wyrodnie, dla
tych co maią dużo pieniędzy, bo ich nie otwiera, albo dla tych co nasz
nie wytknąć ~~ha~~ ha ha ha, to dziwna choroba.

Mixtura

Słuchay no WPanna daley.-

Lizetka

Słucham.

Mixtura

Powiadaią Ludzie bardzo że my w naszey sztuce nie iesteśmy
doskonałemi. - Niechże się przekonaią coimy za wynalazek
teraz zrobili, a wszystkim zamkniemy usta.- Dotąd nazy-
wano Sumienie ~~[illegible]~~ skutkiem ~~[illegible]~~ niewidzianego usunia z
postępków ~~ludzkich~~ ~~o [illegible]~~ ludzkich. - Dziś wcale co innego
się pokazało, i tak doświadczeni że sumienie iest tak od-
dzielną częścią ciała, iak serce, śledziona, wątroba i td.
Przekonaliśmy się wszy że Sumienie znaydnie się w mieszcze
małey w kształcie iaskół iamnu(?) ki żydowskiey, zawieszo-
ney na trzech żyłkach bardzo dziarko ~~[illegible]~~ w pobliżu
i nawet ~~pod~~ samym serem, z którego też żyłki ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ swoie źródło ~~[illegible]~~ biorą. - Ja tedy mam Pacienta i
to znakomitego Pacienta u którego w temże Sumieniu znala-
złem robaka zupełnie z gatunku soliterów. Jużem go
po kilka razy z tegoż Sumienia na spacer wyszpe-
wadał i po kawałku urwałem go, ale zaraz napowr-
wraca ciężka i znowu odrasta.- wystaw sobie WPanna
że ten robak tak niechlujnie gryzie iż ten Pan
ciągle iczey, aż przykro słuchać.

Lizetka.

To musi bydź nayg~~o~~rsza z tych ~~[illegible]~~ chorób.

Mixtura

~~Jak~~ do istotnie i iak dotąd niewyleczona. Ja myślę
probę zrobić aczby szyiś tak można iakoż iedwabną
uczynić iżby pacient tylko nie mógł pusić, to
przez ten sposób, ten robak wolnego powietrza porba-
wiony wypłynięty i gdzieindziey sobie miejsce zrobi.

Lizetka

a Pacient może tymczasem umrzeć.

Mixtura.

To nic nie znaczy, ale ludzkość wiele na tem ~~[illegible]~~
zyszcze, bo na dal iuż będziemy mieli na podobne
choroby

choroby pewne lekarstwo. — Teraz WPanie oporosiem...

Lisetka (przerywaiąc)

~~wi~~ Pozdali iuż Pan, bo Oyciec mey Pani nadchodzi. Uday się Pan do Pacyentki, a proszę dobrze wykonaj nasz plan.

Mixtura.

Dobrze, dobrze.

Scena 8.a

Ci sami i Łapzagroz.

Mixtura.

Witam JW Pana Dobrodzieja obeyrzawszy się na Córkę

Łapzagroz (oddalaiąc się od ~~Córki~~)

Jakże się ma moia Córka

Mixtura. (zbliżaiąc się do Łapzagroza, nieco po cichu)

Źle, źle — moiu Dobrodzieju — Tu iest Cervus - appoplexo - dolor — Zaś oboch tego okazuie się że iest Cordo - chwornia — (i pokazuiąc znakami że w głowie źle)

Łapzagroz.

Nie znam się na tych chorobach.

~~Mixtura~~.

ale ia się znam, i to bardzo dobrze.

Łapzagroz.

Cóż tu robić.

Mixtura.

Tu trzeba Consilium. —

Łapzagroz.

Ja tu nie widzę takiego niebezpieczeństwa

Mixtura.

Jest i ono, ale utaione — Z resztą to iest paryodyczne, w momencie lepiey, a za chwilę histerye Panna wyrabia. Ja radzę wezwać Pana Modrickiego iest to doktor bardzo wielki — Zobaczemy co on powie. — Co do mnie, zważaiąc ten wielki zapęd krwi, tę konstytucyę, ten rodzay nieprzytomności (i znowu pokazuie znakami że w głowie źle) te mocne, i nierówne uderzania serca ten pęd, ktorego niejednostaynosć nie się nie podoba, ten duch ktory ~~mnie~~ mocno zastraszka, ten wzrok bystry, i inne symptomata, te iakym rzekł za nayprostsze i naypewnieysze lekarstwo żeby Córka

Pański

Panietka (iałowy przedkey) poszła za mąż.

~~Lapszagroz.~~

Lizetta (na stronie do Klimeny)

Wybornie, wyśmienicie — niech tylko Pani gra dobrze swoią rolę —

Lapszagroz (do Mixtury)

Wszak ia ią chcę wydać, ale którey Panne stroi fochy.

Mixtura.

Widzisz WPan Dob. my w medycynie mamy na to dwa Vilkorafii ~~rada~~ środki; albo z irrytacyą nerwów, albo bez irrytacyi, albo z przymusem, albo z affektacyą itd co my zowiemy kordyalnością, więc to zawisło od sposobu applikowania lekarstwa, aby pożądany przyniosło skutek; że zaś ia spostrzegłem po strogomości, po gestach, po ciele, po pulsie, po samem nawet podśmianiu serca, iż podany Pannie przez WPana Dob. środek nie możebyć przez nię z dobrym skutkiem przyjęty, przeto ~~nie~~ radzę go odmienić! —

Lapszagroz.

Cóż to WPan myślisz że sposób taki można odmienić ich korzenia?

Mixtura.

Tego nie myślę, bo przecież mam na to świadków i ~~[illegible]~~ i praktykę kilkoletnią. — ale trzeba każde lekarstwo do natury i do potrzeby słabego zastosować.

Lapszagroz

To próżna gadanina.

Mixtura.

Czyń WPan Dob. co chcesz, ale ia za nic nie ręczę — Pokładam to, że 24. godzin decydować będą ~~albo~~ o życiu Panienki Cóżki — Czekam tu na Pana Modrzeckiego nie wiem co on powie — ale otóż i on pod dobro nadchodzi

Scena 9.

Ci sami i Zamieyski przebrany nieco śmiesznie i nos kiedyś brwi i faworyty i perucetta odmienione od naturalnego kolor włosów ~~kolkach~~ za nosie (w Modzi. Udawaiąc wielko.

Zamieyski.

Salutto.

Mixtura do Zamienieckiego.

Jak się mamy Kollego — Polecam ci P. Lapragon i Córkę. a to iest JP. Lapragon, a to Córka iego, a pacyentka nasza —

Zamieniecki (kłania się)

Miło mi, miło poznać.

(do Klimeny.) siada przy niey)

Proszę o rączkę — (: bierze za puls:)

Klimena (z oczami spuszczonemi)

Ah!

Zamieniecki.

Patrz mi Pani w oczy, tylko śmiało — nie bój się Pani niczego. —

Klimena (patrząc na niego)

Ah! ratuy mnie Pan.

(na stronie)

Jakże się odmienił. —

Zamieniecki.

Gdzie Panią przyncypalnie boli.

Klimena (wskazując ręką na serce i na głowę)

Tu i tu —

Zamieniecki (z niespokoynością)

Hm... hm... hm. —

(biorąc rękę pod serce)

oh. oh! oh! — co za uderzenia, iakże nie równe.

(po cichu do Klimeny.)

Dla kogoż ono tak bije?

Klimena (po cichu)

Dla wPana iednego.

Zamieniecki (głową kiwnąwszy)

~~[illegible]~~ ~~Dobrze~~ — Wybornie, iuż wiem wszystko

(wstaie po chwili)

Nic to mi się nie podoba.

bierze Mixturę za rękę i na bok odprowadza w głąb teatru i z sobą po cichu rozmawiaią rozkładaiąc rękami:)

Lizetka (płacząc)

Ah Boże! moia biedna Pani. — widzę że tu źle, tak głową kiwał, także gęba robił. wszystko zrozumiałam.

Lapragon

Łapagrosz (na stronie)

Nic podobnego nie widziałem, tak ta dziewczyna przywiązana do mey Córki — Ona wzruszyła mnie.

~~ci~~ (do Lizetki nieco po cichu)

Niepokazuy że tego twey Pani że tak źle z nią iest.

Klimena (wstaiąc i udaiąc nieco obłąkaną) (do Lizetki)

Ha ha ha ha. iakże się Pan Pokorski wydaie w spódnicy — a to co znowu? (chodzi myśli po scenie) na Oyca, to Ty to Ty coś w kuźni cyklopa ukuł Ty która ~~co~~ me serce wiecznie przeszyi włada. tę żelazną strzałę, Tak, tak cierz się — (i znowu zamyślona, chodząc po: chwili:) — ah widzę was. widzę duchy piekielne, wy czekacie na mnie. — Tak idę idę co tchu — (Słaba i omdlona pada na rękach. Lizetki z iedney strony, Mixtury z drugiey strony przytrzymuią ią) (w ciągu tey akcyi Mixtura i Zaciewski mowią z sobą wzroki i pokazuią na nią co robić — Lizetka płacze na stronie, a Łapagrosz mowno pomieszany wsze zata: mnie:) —

Łapagrosz do Klimeny.

Klimeno, czy ty mnie nie poznaiesz? to ia iestem, to Twoy oyciec. —

Zaciewski (zbliżaiąc się do Łapagrosza)

Cicho, cicho, nie trzeba iey nic przeszkadzać — wielce Ona tak będzie iakiś czas w spokoyności.

Łapagrosz (w niespokoyności)

Coż to iest, powiedz mi Pan?

Zaciewski.

To iest słowo (~~to~~ w słowo) to samo co Pan Mixtura mowił, i lekarstwo na to iedyne iakie on wskazał, ia ty innego nie widzę, nie mam co dodać ani rzec — Kłaniam Panu — (odchodzi)

Scena 10:

Ci sami ~~pr~~ i Terentetowski prócz Zaciewskiego.

Terentetowski. (do Łapagrosz.)

Coż to znaczy czy słaba Panna Klimena?

Łapagrosz.

Słaba — cicho, nie przebudź iey Pan Hrabia.

Terentetowski.

Coż iey iest?

Łapagrosz

Łapragron.

Ha! tak to —

Scena 11.

Ci sami i Łatasiński.

Łatasiński.

Z przeproszeniem Państwa, czy tu nie mieszka Pan Terenkietowski:

~~Teraz~~ Liczka (na stronie z nadzieją)

O to i on jest.

~~Ł~~ Terenkietowski.

Ja jestem Hrabia Terenkietowski.

Łatasiński.

Hrabia, a to jakiej daty?

Łapragron.

Jakżeż Hrabia, to jest rzecz pewna. —

Łatasiński.

Mój Dobrodzieju! — Żeby to było żeby wszyscy byli Hrabiami to za nich aż wstyd, żeby ~~nie~~ nikt nie było można wi: dzieć, tylko samych Hrabiów. Teraz powiem tak zabój na ludzi przyszła że każdy chce ~~mieć~~ ~~Hrabia czy nie~~, to chce się udać nim być, albo chce nim zostać. — Tak jeżeli ~~kto~~ kto nie może istotnym Hrabią zostać albo swego tytułu udowodnić, to się przynajmniej tem cieszy że albo na pieczątce, albo na karecie, albo nawet na serwecie korone Hrabiowską każe umieścić, ~~i tym się cieszy~~. Dla tego też ~~niejeden~~ pewno ~~wyrażał~~ ~~Pańskie~~ korony Hrabiowskie ~~pieczątki~~ na ~~sobie~~ ~~Hrabiów~~ najwięcej mają pollśpi. Jak za ich przykładem to samo robią Rymarze, tak dalej w ich składach innych rzeczy nie zobaczy jak tylko Hrabiowskiemi Koronami. — Rzeźbiarze zaś zapomnieli inne ~~korony~~ na pieczątkach wyrzynać jak tylko hrabiowskie! — Co to za krzywda dla tych co są istotnemi hrabiami że ich tytuły tak powszednieją.

Łapragron (na stronie)

Dadze mi nauczki.

głośno.

Wszystko to być może prawda. — Ale dla czego Pan zaprzecza samo Hrabiemu Terenkietowskiemu jego istotnego tytułu?

Łatasiński.

To ten Pan istotny Hrabia, ha, ha ha ha, ha. ~~i może~~ mi

mi się też.

Teremtetowski (z gniewem)

Co to maią znaczyć te drwinki?

Patasiński (spoyrzawszy srogo na Teremtetowskiego)

Zwolna, zwolna mości mniemany Hrabio, bo trzeba Wasz. wiedzieć po w inte przychodzę.

Teremtetowski.

właśnie radbym to wiedzieć.)

Patasiński.

— ~~Lecz~~ Kiedy się WPan o tem dowiesz, muszę go publicznie zawstydzić i przekonać że niesłusznie imien tytułu Hrabiego używać, i zdeymę mu Hrabiowską koronę z głowy

Łapszagrosz (z dziwiny na stronie)

Co ia słyszę?

Teremtetowski.

Jakto?

Patasiński.

Była istotnie Familia Hrabiów Rzymskich zwana Teremtete. Która z tąd pochodziła ~~że~~ gdy roku 1576. za Cesarza Rudolfa Palatyn idący Węgierski chciał się wybić na wolność i oddzielić ~~węgry~~ Królestwo węgierskie od Domu Austryiackiego, iede ~~węgrzyn~~ nazwiskiem Dziumakin śmiało się stawił te: mu Palatynowi, rzekłszy mu Teremtete — bassa ma lenka, ia na to nie pozwalam, i zniewarzywszy zarazem tegoż Palatyna połączył się z partyą Cesarza przy aresztował go i Cesarzowi dostawił. — Cesarz w nagrodę nadał mu nazwisko Teremtete — i dał mu dyplom Hrabiowski — ~~był~~ Poźniey za panowania Leopolda pierwszego Familia Hrabiów Teremtete będąc prześladowana przez Magnatów węgierskich i w kabałę wciągnięta, musiała się schronić do Polski pod protekcyą Michała Korybuta, i w naszym kraiu osiadła. A że ostatni potomek z tey familii zginął za ~~Fryderyka~~ Augusta 2° w woynie z Szwedami: pytam się więc iakim sposobem Pan się wpierasz do tey familii, kiedy iak wiadomo Oyciec Pański był Podstolim mazowieckim i zwał się Teremowski —

Teremtetowski (na stronie)

O to mi dowiódł.

głośno.

Co Panu do tego, to iest fałsz co Pan twierdzisz.

Łapszagrosz (na stronie)

Zdięł widać maskę z Hrabiowstwa.

Patasiński

Patasiński

Tak? — potrzebuiesz WPan tego wyrazu.

Terentkowski

Po coś Pan tu przyszedł, czy szukać awantur?

Patasiński

Nie, ale awanturnika. — O to WPan uwiodłeś Pannę Niewinnicką Kuzynę mego Przyiaciela, który będąc ciężko chory zdrowy nie może przyiść za ~~[illegible]~~ iey honor się upomnieć, ale ia go chcę wyręczyć. — O to WPan porwałeś Panu Nabiałkiewiczowi memu ~~[illegible]~~ ciotecznemu wyjęciu 1000 # złotem pod pozorem że ie chcesz zmienić na srebro, a on dotąd ani srebra ani pieniędzy nie widzi. — O to WPan zbałamuciłeś Żonę Panu Półtorakiewiczowi z którą żył lat 6 w zgodzie przykładney, z czego ten, który zdesperowawszy życie sobie wczoray odebrał zostawił wszy czworo dzieci bez sposobu do życia. — Więc ia przychodzę imieniem tych nieszczęśliwych offiar upomnieć się o ich krzywdy.

Ulimena (z podziwieniem na stronie)

Co ia słyszę.

Lizetka (na stronie z radością)

Przednio, wybornie.

Łapragrosz (na stronie z podziwieniem)

Co za nayzibne ~~okropne~~ ~~[illegible]~~ — Co za szczęście żem się wcześnie o wszystkiem dowiedział. Lizetka powiada miała racyę.

Terentkowski (na stronie z zmartwieniem)

Spadła ze mnie maska — zginąłem.

~~Scena~~ Patasiński

A cóż?

Scena 11a

Ci sami i Przezornicki.

Przezornicki (wchodząc i żegna się)

Jaśnie Oyca i Syna, tak blisko siebie mieszkać i nie wiedzieć o sobie — a przecież ia tu nie wiedziałem że tu iest Pan Łapragrosz. — Jakże się WPan masz?

Łapragrosz (zmartwiony)

Ja zdrów ale córka mi słaba —

Przezornicki

Cóż to iey?

Łapragrosz

Tak..... zwyczaynie. —

Szczorwicki.

J moię wydałem za Hrabiego Potrzebnickiego, gdy do Udowicki bardzom z niego jestem kontent.

Łapzagroszę (do Szczorwickiego na stronie)

I ia chciałem moię za Hrabiego Terentetowskiego wydać ale cóż potem kiedy.

Szczorwicki. ~~cóż takiego~~

Cóż takiego?

Łapzagrosz. na stronie.

~~[illegible] Pani powiem.~~ to pokazało się że i gdyż i hultay i nie Hrabia

Sçena 12a

Ci sami, i Kramarz.

(Kramarz maiący przed sobą na pasie zawieszonym pudełko z rozmaitemi towarami rozmaitemi wchodzi)

Piękne scyzoryki, ~~[illegible]~~ kleiter fein angielskie, mydło pachnące, pomade, wódke pachnące, plastre angielskie, nożyczki, igły szpilki angielskie, feine towary wszystkie angielskie cięte angielskie - czy Dobrodziej nie kupi.

Lizetka.

Nie potrzeba.

Kramarz.

Nowomodne laseczki paryzkie zwane Kont artois —

Gadasinski.

Cóż to za Kont artois.

Kramarz.

To ~~Hrabia~~ naysłynnieyszy Cont artois naypierwszy taką laseczkę nosił, i odtąd takie są naybardziey w modzie w Paryżu. —

~~Łapza~~ Szczorwicki ~~[illegible]~~

Pokaż no. bierze iedną laseczkę, daie drugą Łapzagroszowi ~~[illegible]~~

Kramarz (i daie iedną Gadasinskiemu iedną Terentetowskiemu, iedną Lizetka bierze.) niech Panowie kupią.

Lizetka —

A to istotnie piękna. — A macie igły?

Kramarz.

mam — (dobywa i pokazuie igły) i otwiera drugi kramarz na oglądanie towary przez ukomany

Miłkowa (na stronie do Łapzagrosz)

Ja iuż tu nie mam co robić kiedy Pan nie chce słuchać mey rady.

Łapzagrosz.

Lapragroz. (na stronie do Mixtury)

Poczekay no Wćpan.

Bałasiński (do Terentetowskiego)

a co Panie? także mi się usprawiedliwisz.

Terentetowski.

Proszę mi dać pokóy.

Bałasiński.

nie to nie uchodzi tak — Proszę Wćpana z sobą mam gotowey poiazd na dole, czy na pistolety, czy na pałasze, iak Pan zechcesz.

Terentetowski.

ale —

Bałasiński.

To nic ale nie pomoże.

~~L~~ Ulmena.

Ah!

Lizetka. do Lapragroz.

To więc Wćpan Dz nieporuszonym będziesz na cierpienia swey Córki?

Ulmena (zrywa się przypada do Kramarza ~~bier~~ porywa nożyczki biegnie na środek pokoju.) —

Tak, tak! ciecz mey krwi, niech płynie, niech się broczę — (zabiiając się zamach iakby się obawiała uderzyć) (Mixtura i Lizetka i Lapragroz przystępuią i ią za rece i z tyłu) i odbieraią nożyczki)

Ulmena (pada na krzesełko)

Już iuż blisko koniec wszystkiemu — niech umrzę. niech mi wydrą to obmierzłe życie. Żegnam Cię żegnam drogi ~~Karolu~~ Henryku. — Pospieszay za mną. — (po chwili) a ty drogi Oycze gdzieś iesteś, pójdź tu, pójdź zamknij tę ranę, tak wstrzymay tę krew którą ~~z niey~~ z niego serce leie.

~~Zrywa się nag~~ Lapragroz (z rozczuleniem)

Ulmeno! Ulmeno!

Terentetowski (na stronie)

To Panna widzę ma obdłużeniu, skłonię się za nią.

Ulmena (zrywa się, odpycha wszystkich)

Ha ha ha ha ha, Panna Intrygalska mnie zastąpiła

w

w Sercu tego Hrabiątka.

Patasiński (na stronie)

Cóż to iest?

Lapragroz (zasmucony)

Klimeno! moia Córko!

Klimena (przybiegaiąc do Oyca klęka przed nim.)

Hrabio, Panie Hrabio, zabij mnie, przeklnij, a przecież a traf dobrze —

Lapragroz (podnosi ią z rozrzewnieniem)

Klimeno, Klimeno, co robisz? upamiętay się — wszystko dla Ciebie uczynię co sama zechcesz, póydziesz za Pana Zamiewskiego. — gdzież on iest? Ach Boże żeby przyszedł —

Lisetka zaraz ia ~~póydę~~ pobiegę po niego — (Biegnie ku drzwiom) — ależ o to i on idzie.

Scena 13.

Ci sami i Zamiewski.

Lapragroz. wskazuiąc na klęczącą Klimenę do P. Zamiewskiego.

Pójdź tu WPan co prędzey. Panie Zamiewski. Daruy mi żebym nie umiałem od razu ocenić WPana zalet. — (prowadzi go do Klimeny) — Klimeno o to iest ten którego kochasz — Kochaycie się niech was Bóg błogosławi.

Zamiewski (do Klimeny) biorąc ią za rękę)

Cóż to Pani iest?

Klimena (udaiąc że go nie widzi)

Ach!

Zamiewski do Lapragroz.

Ileż wdzięczen iestem WPanu Dob: za Jego łaskę.

Lapragroz.

nie dziękuy WPan, ale staray się naypierwey ią do zdrowia przywrócić, a potem iey szczęście zapewnić.

(do Terentowskiego) ~~Laff~~

Pan przebacz że mu moiy córki odmawiam, bo tu idzie o życie mego dziecka—

Terenckowski.

Nic to nie szkodzi
na stronie.
Dzięki ć z Waryatką się żenić Jednakże szkoda posagu interessa by się poprawiły.

Łapagrosz (na stronie)

Nawet widać że się nie kocha kiedy tak obojętnie to przyiął—

(W ciągu tego Ulmena i Zaćmiewski po cichu z sobą rozmawiaią i Pikture niekiedy do niey się zbliża i Flancu: Ky daie iey wykres.)

Scena. 14°

Ci sami i Walgo.

Walgo.

Jakaś dziewczyna, obdarta, z włosami rozczochranemi ~~roz~~ zapłakana jest tu w sieni i gwałtem do Panny Ulmeny chce się dostać.

Lisetka.

Powiedz iey że za późno przychodzi że już o wszystkiem wiemy — i że się nie udał podstęp Taktorowicza ~~Tolumfaltiego~~ Nie puszczay iey — (na stronie) Oy poczekay ty Taktorze, ty przeklęty nauczę ia Cię.

Walgo.

Dobrze więc ią nie puszczę.

Lisetka.

Tak niepuszczay ią —

Walgo odchodzi.

Scena. 15°

Ci sami oprócz Walgo i Taktorowicza ~~i Taktorowicza~~ a przychodzi i Walgo powraca. i przy drzwiach staie.

Zaćmiewski.

Jakże się Pani czuie!

Ulmena.

Lepiey — Pan tu; co to znaczy? a mòy oyciec!

Zaćmiewski.

Pani oyciec mi pozwolił na nasz związek.

Ulmena

Ulmena —

Co ia słyszę!

Zadusiński (do Terentetowskiego)

No moi Panie prosię z sobą.

Terentetowski.

Zaraz, doczekawszy się końca tego romansu.

Kramarz.

Ni my Panowie Vinsig co?

Grzegorzewski do Fałkorowicza

A co? moy interes?

Fałkorowicz (z miną smutną oddaie mu papier)

O to iest odpowiedź.

Grzegorzewski (czyta po cichu)

Ulmena (do Oyca)

Co ia słyszę, drogi Oycze! czyliż to nie iada być prawdą?

Łapragroz.

Tak iest Kochana Córka Trzeci się i bądnie iszcz. słowami —

Ulmena (całuiąc nogi Oyca)

Ale drogi Oycze! przyim moią wdzięczność.

Łapragroz. (podnosi ią)

Bądź szczęśliwa,

~~Powacinski~~ Zaminiński (całuiąc w ramie Łapragroza)

Znaydziesz WPan Dziś we mnie przywiązanego Syna.

Łapragroz.

Tego się spodziewam.

Grzegorzewski (na stronie czyta nieco cicho)

Bogactwa nie są żadnym tytułem, do osiągnienia ~~zaszczytów~~ lub nagród honorowych, trzeba sobie na ~~nie~~ zasługi poświęce: niem się dla dobra Oyczyzny. ~~zasłużyć~~ —

do Fałkorowicza.

~~a moie pieniądze~~ A twoie obietnice, a moie pieniądze —

Fałkorowicz (z pokorą) To nie moia wina

Ja robiłem co mogłem, wydałem ~~iu~~

wina, wszystkiego nie sposobna zrobić

Zapragorz (na stronie do Talltorowicza)

a mój interes?

~~Zapragorz~~ Talltorowicz (dobywając papier oddaje Zapragorzowi)

otrzymał odpowiedź.

Zapragorz (czyta na stronie nieco ciszej)

Z podobnemi dowodami można ~~składać~~ się popisywać ~~[illegible]~~ w czasie jasełek na Boże Narodzenie odgrywanych, a nie składać je przed pierwszą Magistraturą krajową. Na ten raz bez karanie to uchodzi.

do Talltorowicza.

a widzisz coś ty obiecywał, a wieleś to pieniędzy wybrał odemnie –

Talltorowicz z pokorą.

Wydałem wszystkie i jeszcze swoich dołożyłem, to nie moja wina, wszakże ja wstąpiłem aby się do udało.

Teremtetowski (na stronie, do Talltorowicza)

a za co ja ci pieniądze dałem, kiedyś ~~nic~~ nic zrobił nic dobrego dla mnie.

Talltorowicz (na stronie do Teremtetowskiego)

I owszem ja się tu przysłałem i świadkowie są na dole

Teremtetowski. (na stronie do Talltorowicza)

wszystko to za późno – Już teraz się wszystko dla mnie źle ~~[illegible]~~ obróciło.

Talltorowicz (na stronie do Teremtetowskiego)

To nie moja wina.

Teremtetowski (na stronie do Talltorowicza)

Porzekłay. Rozmówiemy my się.

Lizetta (na stronie do Talltorowicza)

a dla czegoś to ty świat podstawił uwiedziony Panu kiedyś ciągle zapłatę za to żeby naszą stronę trzymać.

głośno.

a dla czegoś gadałeś źle o Panu Teremtetowskim i sam i przez Totumfackiego, kiedyś od niego brał pieniądze – Lotne żydzie, żebyś się nauczył na inny raz być

być rozumnieyszym, bo inni porzeiwszy nie potrafisz być,
mar (: w tem uderzy go kijkiem po plecach parę ra-

Talkorowicz usuwa się ku Łapagroszowi.

ay.

Łapagrosz palnąwszy go dwa razy.

mar i odemnie.

Talkorowicz usuwa się ku Przeorowskiemu.

ay way

Przeorowski (uderzywszy go ze trzy razy)

I ia ci winienem długu oddać.

Talkorowicz uciekaiąc ku drzwiom przebiega ko-
Teremtetowskiego)

ay way mir.

Teremtetowski (uderzywszy go 4 razy)

Jakbym cię naylepiey powinien wybić.

— Walgo (zatrzymuie go przy drzwiach za rękę
prowadzi do Uramaka, bierze od niego
laseczkę, a trzymaiąc drugą ręką Talko-
rowicza w kółko go obraca a bie.)

mar Żydzie, mar, nie oszukuy ludzi.

Scena 16.

ci sami i Gościnowski.

Gościnowski.

Co tu za hałas?

~~ty~~ Gadasiński.

O to zasłużoną odbiera nagrodę, ten co wszystkich oszu-
wał.

Gościnowski (biorąc laseczkę od Walgo — i bije
po plecach Talkorowicza :)

a niechże i ia mu przyłożę bo i mnie oszukał. — a w-
na co ci twóy rozum wyprzedł, o toć każdy się na
tobie poznał i w oczy ci plwie. —

Talkorowicz.

Żeby aby pluli, toby nie bolało, ale to biią. a to boli,
way mir, ay ay ay. (na stronie)
I to nie kiedy pomieszka się w kierczmie.

Gościnow-

Gościnowski do Badasińskiego —
A WPan co tu robisz mój Ukrzynie?

Badasiński.
Za interessem tu przybyłem

Klimena — do Łapragrosz.
~~Drogi~~ Kochany Ojcze, jeżeli WPan dziś chcesz ażeby ten dzień był dla mnie zupełnie szczęśliwym, ~~pozwól~~ podaj mi sposobność wynadgrodzenia mojej Kochaney Lizetce za wszystkie dowody przywiązania jakie do mey Osoby okazała

Łapragrosz.
Byłem onego świadkiem i ~~za~~ takowe wzruszyło mnie, mów co chcesz wszystko uczynię dla Ciebie.

Klimena — (wskazując na Badasińskiego)
Oto jest jey narzeczony, w kraju zasłużony Officyer, który się z nią chciał połączyć, ale nie mają funduszu.

Łapragrosz.
Przyrzecz im co chcesz, a ja dam zaraz.

Klimena.
Lizetko! oprócz mey szczerey wdzięczności dostaniesz odemnie 20000 złł ale jeden tylko warunek kładę.

Lizetta —
A ten jaki?

Klimena.
Domyślam się żeś wzięła pieniądze na przekupienie tych co mi szkodzić chcieli, powiedz mi z kąd je masz? bo lubo pewną jestem o Twoim charakterze jednak radabym wiedzieć czyli nie pożyczyłaś od kogo dla mnie?

~~Badasiński~~
Lizetta.
~~Ja~~ Tego nie mogę powiedzieć.

Klimena —
A to dla czego?

Badasiński.
Ja Panią objaśnię — W 5tey klassie ~~ttt~~ loteryi Krajowey wygrała 2500 złł i tem właśnie byłaby całym funduszem do naszego połączenia, ale widząc Panią w niebezpieczeństwie po-

Poświęcić

Tożenia, że poświęciła, dla ratowania Pani.

Klimena

Droga Lizetko, jakżem Ci wdzięczna. — Więc Ci się oświadczam.

Łapagrosz.

A ia dodaię z mey strony 5000 Zł.

Szczerowski.

Tak rzadka cnota nie powinna pozostać bez nagrody, pro-
szę więc Pannę młodą i odemnie 5000 Zł przyjąć.

Lizetka (kłaniając się wszystkim)

Nie znayduię ~~wyrazów~~ słów na ~~to~~ wyrażenie mey wdzięcz-
ności. —

Zacniewski.

Takie nagrody cnota zawsze odbiera

Faktorowicz (na stronie)

To mi się pierwszy raz wydarza słyszeć i widzieć — nie
to sen musi być. —

Łapagrosz. — (na stronie)

J ia się wyrzekłam Hrabiostwa, widzę że bez niego ~~m~~
można być szczęśliwym.

Szczerowski (na stronie)

Ja mam Córkę za Hrabią to mi dosyć na tem.

Pataszyński (głośno)

~~Nie~~ Proszę pozwolić aby do ~~wspólney~~ (mey przyszłey) wdzięczności i rado-
ści stanęła. do Terentetowskiego

A my tymczasem przyidźmy słowiczki nasz interes, ciesz
pań p.t.

Terentetowski.

Nie możnaby to dalsze dobrym sposobem ten interes zała-
twić? —

Klimena do Pataszyńskiego.

Ja proszę Panie o zgodę.

Pataszyński

Dobrze — Jeżeli Pan Terentetowski przynaymniey workiem wy-
nagrodzi swoie złe.

Terentetowski.

Obiecuię naysolenniey

Pataszyński

J ieśli na Hrabiomanię nie będzie chorował wyrzekłszy się
tego tytułu

Terentetowski

Wyrzekam się publicznie

Pataszyński

oby się wszyscy podobnie wyrzekli pretensyi do tytułów których nie są godnemi

Koniec Aktu I